Nr. 81. We Lwowie Piątek dnia 22. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 zrg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Minister oświaty.

Lwów 21. marca.

Teka ministra oświaty jest niezawodnie jedną z najważniejszych, jakiemi prezydent gabinetu może dysponować. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do stosunków, panujących w Przedlitawji. Walka narodowościowa, jaka się toczy w przeważnej części krajów austrjackich, odbywa się przedewszystkiem na polu szkolnictwa. O szkołę walczą wszystkie prawie narodowości, na tem polu wszystkie chcą okazać swoją żywotność. Ale nietylko narodowościowa wre na tem polu walka. W ostatnich latach zawrzała także o szkołę walka wyznaniowa. Stronnictwo liczebnie dość słabe, ale nader energiczne i ruchliwe, a skutkiem tego odgrywające w pierścieniu prawicy rolę bardzo ważną i wybitną — postawiło sobie za zadanie zreformować szkołę w duchu znanych żądań klerykalnych. Zmniejszenie przymusu szkolnego, zniżenie liczby godzin wykładowych, ograniczenie ilości przedmiotów naukowych, a w końcu co najważniejsze, oddanie szkoły pod główny, jeżeli nie wyłączny nadzór duchowieństwa, tak opiewa znany jego program.

Książę Liechtenstein jest głównym przewódcą tego stronnictwa i aby urzeczywistnieć jego pragnienie, wniósł onego czasu formalny wniosek, zawierający w sobie wszystkie powyższe żądania klerykalne. Dotychczas jednak wniosek ten nie przyszedł jeszcze na porządek dzienny obrad parlamentarnych. Kto zna stosunki, panujące w naszem ciele prawodawczem we Wiedniu, ten bardzo łatwo zrozumie, dlaczego to się dotychczas nie stało. Każdy członek izby poselskiej bardzo dobrze rozumie, jak ogromnej doniosłości jest wniosek księcia Liechtensteina, każdy bardzo dobrze czuje, że uchwalenie jego szalonym byłoby krokiem reakcyjnym, który zdolny był by cofnąć wstecz wszystkie nasze nowoczesne zdobycze cywilizacyjne — a żaden z wybranych prawodawców ludu nie chciałby na siebie wziąć tego odjum, że do takiego dzieła przyłożył rękę, mało z nich — pomijając naturalnie szczupłą falangę klerykalną — ma odwagę stanąć jawnie po stronie książęcego wnioskodawcy.

W ciągu tegorocznej dyskusji budżetowej sprawa weszła znowu na porządek dzienny. Poruszył ją sam wnioskodawca, książę Liechtenstein. W mowie, wygłoszonej przy etacie ministerstwa oświaty podniósł z całym naciskiem sprawę szkoły wyznaniowej. Prowokacja nie została bez odpowiedzi. Gdy na porządku dziennym był etat ministerstwa oświaty, pan minister Gautsch uznał za stosowne zabrać głos. Ale nadzieje, jakie zapewne przywiązywano do jego enuncjacji, srodze zostały zawiedzione. Jego Ekscelencja, pan minister oświaty i wyznań, unikał dotychczas starannie wszelkiego wyjaśnienia co do stanowiska rządu w sprawie szkoły wyznaniowej. Ile razy go o to pytano, tyle razy odpowiadał wymijające. Teraz spodziewano się, że na prowokację tak wyraźną pan minister wyjdzie ze swojej rezerwy. Omylono się. Pan minister mówił wprawdzie o reformie szkolnej i o wniosku księcia Liechtensteina — ale powiedział o niej stosunkowo bardzo mało. Nie chciał jeszcze objawić właściwego swojego stanowiska, nie chciał jeszcze powiedzieć, jak się rząd na prawdę zapatruje na reformę szkolną, projektowaną przez księcia Liechtensteina. Jego Ekscelencja, pan v. Gautsch. pozostawił bardzo wiele domyślności słuchaczy. Że zaś klerykalni przyjaciele księcia Liechtensteina mogą się więcej domyśleć z mowy ministra oświaty — to jest najgorszy efekt, jaki ona wywarła.

Posiedzenie dnia wczorajszego jest jednak jeszcze ważnem dla nas i z innego powodu. Przypominają sobie zapewne jeszcze czytelnicy, że w wielkiej mowie — *sit venia verbo* — opozycyjnej, którą wygłosił poseł Jaworski jako prezes i w imieniu Koła polskiego w ciągu ogólnej rozprawy budżetowej, postawił on jako jedno z żądań, których urzeczywistnienia kraj się domaga, utworzenie wydziału medycznego na wszechnicy lwowskiej. Dzisiaj pan Gautsch odpowiedział na to żądanie. Ale jak? Minister oświaty nic nie ma przeciw temu żądaniu. Owszem — leży to nawet w jego intencji, aby uzupełnić uniwersytet lwowski wydziałem medycznym, ale na razie musi jeszcze poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze, musi jeszcze to i owo zbadać, tak, że w tej chwili nie jest jeszcze w stanie oznaczyć stałego terminu, kiedy utworzenie fakultetu medycznego rzeczywiście nastąpi. Tylko tyle! Czy Jego Ekscelencja wie o tem, jak dawno my się już domagamy wydziału medycznego, czy nie wiadomo mu, jak długo w jego ministerstwie się robią przygotowania? To to ma być odpowiedź na kategoryczne pytanie przywódcy stronnictwa, które przez tyle lat tak wiernie i z takiem zaparciem się popierało rząd, które nigdy żadnej przeciw niemu nie podnosiło opozycji, które zawsze było skromnem w swoich żądaniach i umiarkowanem w pragnieniach?!

Sprawozdanie telegraficzne notuje przy słowach ministra: *Tu i owdzie oklaski — głośny śmiech!* Doprawdy, że można być ciekawym, kto się zdobył na tyle ironji i sarkazmu, aby w ten sposób zadrwić ze słów ministerjalnych i bić oklaski. Chyba poseł dr. Tadeusz Rutowski! Znamy dość dobrze posła tarnowskiego a wyznajemy otwarcie, że tej strony jego charakteru dotychczas nie znaliśmy. Nie wiedzieliśmy, że umie być do tego stopnia złośliwym, nie spodziewaliśmy się, że po tak stanowczej odpowiedzi ministerjalnej, iż wydział medyczny kiedyś będzie—on bić będzie oklaski. Że on właśnie był tym, który oklaskiwał pana Gautscha, tego dowodem natychmiastowa jego mowa dziękczynna pełna ironji i sarkazmu. Bo przecież serjo jego podziękowania brać nie można. Rzeczywiście na takie słowa jedyną odpowiedzią śmiech i mowa posła tarnowskiego. Winszujemy Tarnowianom takiego reprezentanta. Ale któżby się był tego po panu Rutowskim spodziewał? Brawo panie pośle Rutowski!

Pięciolecie Banku krajowego.

Bank krajowy wydał właśnie sprawozdanie za r. 1888. Zanim jednak przystąpimy do streszczenia tego obrachunku, pragniemy na podstawie referatu, przedłożonego przez dyrekcję radzie nadzorczej, dać obraz pięcioletniej działalności banku krajowego. Referat ten daje nam bowiem nietylko obraz rozwoju banku w czasie pięcioletniego istnienia — ale jest poiemiką z zarzutami, podnoszonemi przeciw praktyce bankowej w tym lub owym kierunku. Myśl przewodnia referatu da się streścić w sposób następujący: Przy zakładaniu Banku krajowego, kraj nie występował w roli spekulanta; Bank stworzono nie dla zysku, ale w tym celu, ażeby posiada instytucję, którąby krajowi i jego mieszkańcom oddała tanie a pożyteczne usługi. W obec tego Bank krajowy nie może i nie powinien wykazywać wielkich zysków, gdyż gdyby takowe były, obowiązkiem byłoby kraju polecić Bankowi, ażeby zniżył swoje dochody t. j. obniżył pobierane „odsetki i prowizje."

Omawiając ogólną i ekonomiczną działalność banku, podnosi sprawozdanie, iż prócz zwykłych, statutami zakreślonych czynności, Bank brał udział we wszystkich donioślejszych sprawach krajowych.

Takiemi są: Ukształtowanie się pomyślniejsze likwidacji **galicyjskiego zakładu kredytowego włościańskiego** skutkiem interwencji Banku, działalność Banku w sprawie **spółek wodnych, domów składowych**, objęcie w administrację **funduszu przemysłowego**, działalność w sprawie **gorzelnianej i propinacyjnej**.

Przechodząc pojedyncze działy, znajdujemy tam następujące szczegóły:

A) **Co do działu hypotecznego.** Omawiając tę sprawę, podnosi sprawozdanie, że dział hypoteczny, mimo obaw i zarzutów, mimo surowej krytyki, dał Bankowi szerszą podstawę i cechę dłuższej trwałości. W przepisach dla tego działu rozwinął Bank program w trojakim kierunku: hypoteczno-kredytowej działalności, tj. dla własności ziemskiej większej, dla miejskiej i dla własności włościańskiej. Sprawozdanie podnosi, że konkurencja w pierwszym kierunku z galicyjsk. Towarzystwem kredytowem ziemskiem nietylko nie okazała się szkodliwą, ale nawet spowodowała pewną reformę hypoteczną, a mianowicie zniewoliła nawet zagraniczne banki do zaprowadzenia ulg w kredycie hypotecznym. Korzystna działalność banku polega głównie na wskazaniu drogi do konwersji i unifikacji długów na dobrach tabularnych w sposób bezpośredni, z pominięciem eskontowania. Dzięki temu — tak twierdzi Bank — nie jeden majątek za pośrednictwem Banku został oczyszczony.

Wykazem zaległości dowodzi sprawozdanie, że zarzut, jakoby Bank udzielał za wysokich kredytów hypotecznych — jest nieusprawiedliwiony. Inne towarzystwa dawały wyższe kredyty, a często zdarzały się wypadki, iż inne banki udzieliwszy o wiele wyższego kredytu, spłacały Bank krajowy.

Cyfra udzielonych pożyczek na dobra tabularne do końca 1888 r. wynosi 232 sztuk na kwotę 8,182.000.

B.) **Kredyt hypoteczny na realności miejskie** potrzebował stanowego zakładu na zysk nieobliczonego. Zadanie kredytowe bowiem, ale tylko w ścisłych ramach, spełniały kasy oszczędności w Krakowie i we Lwowie. Jest to niewystarczającem, gdyż instytucje te nie miały prawa wydawania listów zastawnych — to też w tym kierunku Bank krajowy może wykazać bardzo korzystne rezultaty.

Do końca roku 1888 udzielił Bank 683 pożyczek hypotecznych miejskich na kwotę 6,138.750 zł. Z tego wypada na **Lwów** 349 pożyczek na kwotę 3,452.600 zł.; na **Kraków** 129 pożyczek z 1,513.400 na 16 miast **prowincjonalnych** 205 pożyczek z kwotą 1,172.750 zł. Wielkie zasługi oddał Bank pożyczkami przy odbudowaniu Stryja.

Najtrudniejszą rzeczą była organizacja kredytu włościańskiego; teoretyczne wymagania w tym kierunku były przesadzone ale odstraszający przykład banku włościańskiego był zawsze dla Banku krajowego w tym kierunku przestrogą.

Zasady, jakiemi się tu kierowano, były:

1. Jako jednostkę gospodarczą przyjął Bank posiadłość wartującą co najmniej 1000 zł.

2. W obec wielkich a nieuniknionych kosztów pożyczki hipotecznej nie udzielał bank z reguły niższej pożyczki jak 500 zł.

3. Kredyt włościański nie może być długi i przechodząc z generacji na generację zacierać się w pamięci dłużnika. Dla włościan ułożono plany amortyzacyjne na przeciąg lat $13^1/_2$ do 23 z zastrzeżeniem uznania reprezentacyj powiatowych.

4. Termina płatności ustanowiono dla każdego powiatu z osobna, powodując się wygodą dłużnika.

5. Przez organizację zastępstw i komisarzy bankowych ochroniono lud od wyzyskiwania pokątnych pisarzów i nieproszonych doradców.

Na tych podstawach udzielił Bank do końca zeszłego roku 882 pożyczek hypotecznych włościańskich z sumą 814.050 złr. Cyfry te są skromne, ale sprawozdanie wyraża nadzieję, że kredyt włościański, pod egidą Banku krajowego, rozwinie się należycie.

C) **Dział komunalny.** Dział ten jako samoistny, był w naszym kraju zupełnie nowym; oprócz obligacyj komunalnych Zakładu włościańskiego na kilkadziesiąt tysięcy, obligacje takie były w kraju naszym nieznane. Z wielu i ważnych powodów pożyczki te muszą być droższe jak hypoteczne a konkurencja z „Allg. Boden-Credit Anst.", posiadającą przywilej wydawania 3% premiowanych obligacyj, jest dla Banku niemożebną.

Dziś w tym kierunku Bank krajowy musi zachować pewną wstrzemięźliwość — publiczność zaś przez szereg lat musi się przekonać, jaka jest wypłatność rat ze strony gmin i powiatów. Wtedy dopiero będzie można pomyśleć o zniżeniu kuponu od obligacji i o dalszem rozszerzeniu planu amortyzacyjnego — w obec czego Bank będzie mógł udzielać większych, dłuższych, tańszych i dogodniejszych pożyczek komunalnych — stając w szranki z konkurencją obcą.

Sprawozdanie konstatuje, że przepisy dla pożyczek komunalnych em. I. były niefortunne, zapowiada jednak reformę w tym kierunku, gdyż dla em. II. wyjdą r. 1889 przepisy dogodniejsze dla dłużników. W tym dziale przyszedł Bank z pomocą 18. powiatom i 96. małym gminom wiejskim i miejskim. Na cele **inwestycji** udzielił Bank 57 pożyczek, w kwocie 938.500 złr., na cele **szkolne** 32, w kwocie 97.100 złr. na spłatę długów **Banku rustykalnego** 17, w kwocie 242.800 złr. na **konwersję uciążliwych długów** 11, w kwocie 233.600 złr. Najcenniejszą pomocą przyszedł Bank Brodom.

D) **Dział bankowy.** W obec skromnej dotacji 1 miljona na tem polu Bank musiał ograniczyć znacznie swoją czynność. Wypełniał ją jednak w miarę możności, starając się najtaniej i najkorzystniej obsłużyć swych klijentów i zadośćuczynić potrzebom kredytowym każdej gałęzi produkcji. Portfel wekslowy wynosił z końcem 1888 roku 1,901.400 złr. 25 ct. Oprócz weksli od stowarzyszeń, reeskontuje Bank weksle innych zakładów, skupuje weksle kupieckie i przyjmuje weksle od rolników, przemysłowców i różnorodnego rodzaju handlujących. Przez organizację zastępstw sięga Bank w najodleglejsze okolice kraju. Stopa procentowa od eskontu weksli wynosi w banku 5—6% i należy do najniższych po stopie procentowej austro-węgierskiego banku. Rubryka skupu efektów własnych częstokroć dawała sposobność do czynienia uwag o Banku niekorzystnych. Obecnie posiada Bank w zapasie listów swoich tylko 396.700 złr. Od czasu istnienia swego umieścił Bank $4^1/_2$% listów zastawnych za 15,134.800, 5% obligacyj komunalnych 1,502.000, $4^1/_2$% pożyczki krajowej e. 1884—5/6 1,794.800, razem za 18,431.600 złr.

E) **Oddział dla stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych.** Oddział ten przewidziany § 36—58 statutu bankow. otworzył Bank z początkiem roku 1884. Obecna dotacja tego oddziału wynosi złr. 500.000. Kwota ta na stosunki Banku jest wcale pokaźną i dla interesu stowarzyszeń nie obojętną, a chociaż względnie do potrzeb jest małą, należy ją rozwijać powolnie w sposób naturalny, gdyż ta tylko droga w naszych warunkach jest właściwą.

W końcu porównawczo udowadnia sprawozdanie, iż koszta administracyjne Banku w stosunku do innych instytucyj finansowych i ogólnego obrotu interesów, nie są zbyt wielkie.

Korespondencje.

Bruksela 19. marca.

(Proces przeciw anarchistom. — Broszura klerykała Woeste w sprawie reform wojskowych. — Prezes gabinetu o belgijskiej prasie).

Olbrzymi rozmiarami akt oskarżenia przeciw 27 sprawcom rozruchów rewolucyjnych w listopadzie i grudniu z. r., którzy od chwili przyaresztowania pozostają w więzieniu śledczem został już publicznie ogłoszony, a podsądnym zakomunikowano, że rozprawa ostateczna przeciw nim rozpocznie się 6. maja b. r. przed sądem przysięgłych prowincji Hennegawji. Z rzeczonego elaboratu prokuratorji wypływa, że episkowcy, których duszą jest znany anarchista-miljoner Alfred **Defuisseaux**, uplanowali byli najkompletniejszą rewolucję w Belgji. Programem ich działalności było:

1. Uzbrojenie robotników jakąkolwiek bronią lub dynamitem; 2. połączenie się z kilku tysiącami anarchistów, dezerterów, wagabundów itp. na wszystko zdeterminowanych indywiduów, nadciągających z północnej Francji, i obdzielenie tychże bronią, naprzód w tym celu przygotowaną; 3. uformowany w ten sposób korpus rewolucyjny miał wyruszyć na Brukselę, ściągając nadto po drodze posiłki, mianowicie w słynnych kotlinach przemysłowych: Leodjum, Charleroi, Centre i Borinage; 4. w czasie pochodu rewolucjonistów ku stolicy, drużyny rezerwowe szerzyłyby u siebie w domu mord i pożogę, a to celem zwabienia wojsk królewskich w dotyczące okolice kraju, by w ten sposób ogołocić stolicę z wszelkiej osłony militarnej. Jak widzimy tedy, była to ruchawka na wielką skalę obmyślana, a mogła bodaj chwilowo do góry nogami wywrócić cały ustrój społeczny i państwowy w Belgji, i jeśli w samą porę jej przeszkodzono, to zasługa w tem jedynie czujności, nie tyle może dość niedołężnej i ospałej policji belgijskiej, ile **tajnej niemieckiej**. W rzędzie oskarzonych jest również Defuisseau, ale nie Alfred, autor „Katechizmu ludowego", który od trzech lat siedzi sobie wygodnie w Paryżu i z tamtąd kieruje robotami anarchistycznemi w Belgji, lecz jego synowiec George, młodzieniec 26-letni, duszą i ciałem oddany zbrodniczym utopjom swego bogatego stryja. Ten ostatni olbrzymie dochody własne poświęca przeważnie na cele agitacyj anarchistycznych, i jest bożyszczem wśród robotniczych warstw Belgji.

W jednej z poprzednich korespondencyj wspominałem o przewódcy klerykalnego stronnictwa, p. Karolu Woeste, jako o nieprzejednanym antagoniście zamierzonych reform militarnych w Belgji. Obecnie wydał on — niby w odpowiedź na wywody w broszurze hr. d'Oultremont'a, gorliwego szermierza parlamentarnego w obronie tych reform — broszurę o 30 stronicach, a w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, pod tyt.: „Osobista służba wojskowa i reformy armji". Rzecz ta napisana jest bez jakiejkolwiek znajomości przedmiotu, natomiast z namiętnością i zjadliwością, cechującą wszystkie debiuty polityczne p. Woeste. Oczywiście ostrze tych argumentacyj klery-

Teatr i Publiczność.

(Teatr polski we Lwowie. — Znaczenie teatru ongi i dziś. — Obecny charakter narodowy tej instytucji. — Zadanie teatru jako instytucji artystycznej. — Publiczność. — Jej upodobania — Środki oddziaływania nią.)

Teatr i Publiczność.*) Pojęcie to tak ogólne przedewszystkiem ograniczyć należy do pojęcia teatru i publiczności lwowskiej, gdyż warunki ściśle lokalnej natury wytworzyły zupełnie odmienne stosunki teatralne w Warszawie, w Krakowie i w Poznaniu, różne zasadniczo od takichże stosunków na gruncie lwowskim. Dla tego też nie chcąc rozpraszać dyskusji na zbyt ogólne tory mówić dziś wyłącznie będziemy o teatrze polskim we Lwowie.

U wstępu zbadać wypada genezę tej instytucji. Nie licząc towarzystw wędrownych Truskolawskich, Morawskiego i Bogusławskiego, które w ostatnich dwóch dziesiątkach lat ubiegłego stulecia gościły we Lwowie i mimo dodatniego wpływu wywieranego na społeczeństwo polskie w Galicji, były tylko przedsiębiorstwem czysto prywatnej natury, zasługę stworzenia stałej sceny polskiej, teatru w właściwem tego słowa znaczeniu oddać należy Janowi Nepomucynowi Kamińskiemu.

Jego trudem i poświęceniem całego życia stanął teatr polski we Lwowie. O własnych siłach stworzył repertuar, artystów, warunki bytu sceny polskiej w roku 1809. Przez lat szesnaście walczył sam i troszczył się sam o utrzymanie tej instytucji, która tem samem była instytucją czysto prywatnej natury. Dopiero w roku 1825 udało się wykołatać ówczesnym Stanom galicyjskim pierwszą subwencję w kwocie 2000 złr. m. k. z funduszów krajowych i przez to uzyskać dla teatru polskiego we Lwowie, utrzymywanego do tej pory ofiarnością jednego człowieka, charakter instytucji publicznej.

Wspaniałomyślność ś. p. hrabiego Stanisława Skarbka zapewniła teatrowi świetne, jak na owe czasy, pomieszczenie w roku 1842, a związawszy takowy po rok 1871 z losami Drohowyzkiej fundacji, wyrobiła dlań i podwyższenie krajowej subwencji, która z szczupłej kwoty 4.000 złr. m. k. (w roku 1845) podniosła się do pokaźnej sumy 29.000 złr., opłacanej przez kraj i miasto.

Dziś chyba nikt nie myśli odmawiać teatrowi charakteru instytucji publicznej, a jeśli tu i owdzie dały się w ostatnich czasach słyszeć głosy przeciwnej treści, to słusznie zapytać można tych panów, jakim sposobem mogą przyzwolić, by sumę tak znaczną szafowano corocznie z funduszów kraju tak biednego jak Galicja na cele nieproduktywne?...

Czem był teatr polski we Lwowie za rządów przedkonstytucyjnych — o tem wiedzą chyba wszyscy, którym nie tajnemi są smutne dzieje Galicji w tej dobie.

Gdy język polski wygnano ze szkoły i urzędu, gdy prąd germanizacyjny tłumił skwapliwie wszelkie objawy samodzielności narodu—kościół i scena były jedynym przybytkiem, gdzie schronił duch naszej dziejowej przeszłości. Uprzedzona, nienawistna cenzura nie szczędziła ni ambony, ni też teatru. Walczył z nią niezmordowanie Kamiński, podstępem i wszelkimi środkami, byle teatrowi zapewnić cel upragniony swych marzeń—charakter sceny narodowej. I był nią nasz teatr, jakkolwiek po Kamińskim sterowali nim inni, mniej udolni ludzie. Dzielił złe i dobre losy narodu, któremu szczerze, o głodzie i chłodzie niejednokrotnie służył.

Z chwilą ery konstytucyjnej, gdy życie publiczne obywatelskie szerszem rozpoczęło płynąć korytem, gdy mnożyły się instytucje krajowe i teatr polski we Lwowie musiał postradać swój przywilej wyłączności narodowej, musiał stać się tem, czem dziś być powinien, instytucją artystyczną z wybitnem piętnem narodowem.

Piętna tego nigdy teatr nasz zatracać nie powinien, mimo zarzutu szowinizmu, na jaki mógłby się narazić w oczach inaczej myślących. Znajduje się bowiem w warunkach, bądź co bądź znośnych pod względem swobody słowa, a szowinizm w sztuce uważać należy za fakt konieczny u narodu, który postradał wprawdzie byt polityczny, lecz nie wyrzekł się nadziei odrodzenia.

Charakter narodowy naszego teatru winien się objawiać nie tylko w uczczeniu pamiętnych chwil z naszych dziejów, lecz nadto w kierunku bieżącego repertuaru. Należy przy wystawianiu nowości uwzględniać przedewszystkiem utwory oryginalne, o ile takowe mają rację bytu na scenie. Przy wznowieniach pierwszeństwo dać należy dziełom ojczystej literatury, które na zapomnienie nie zasłużyły.

Celem rozbudzenia żywszego ruchu na niwie literatury dramatycznej narodowej wskazanym i skutecznym środkiem byłoby rozpisanie konkursu dramatycznego w tej formie, w jakiej ją praktykowano przy konkursach imienia Aleksandra Fredry. Inicjatywa w tej mierze przysługa wyłącznie dyrekcji teatru, a publiczność kraj i miasto z pewnością jej poparcia w tej mierze nieodmówią.

Zadanie teatru lwowskiego, jako instytucji artystycznej zawrzeć można w dwóch słowach: Postęp i równowaga. W pojęciu postępu mieści się tendencja dążenia w ślady ogólnego ruchu w literaturze dramatycznej europejskiej, odczuwania współczesnych prądów, jakie się w niej krzyżują, bez której to tendencji każda instytucja naukowa, czy artystyczna staje się komicznym anachronizmem. Nie mamy jednak na myśli doradzać kierownictwu teatru ślepego naśladownictwa literatury obcej. Jej uznaniu, jej znajomości społeczeństwa, któremu służy i teatru, którym rządzi, należy pozostawić wybór i przyswojenie naszej scenie utworów, które wartością swą zasługują na to, a oraz dają gwarancję, że będą należycie zrozumiane i pojęte przez tutejszą publiczność.

Przechodząc do drugiego zadania każdoczesnego kierownictwa artystycznego teatru, do równowagi — wyznać musimy, iż jest ona trudniejszą do przeprowadzenia we Lwowie, niż gdziekolwiek indziej. Reorganizacja teatru, jaka nastąpiła w roku 1872, podjętą została bezwątpienia w najlepszej myśli, ale nieoględnie i bez liczenia się z warunkami ściśle lokalnej natury. Połączenie dramatu, opery i operetki na jednej scenie, pozbawionej obszernej, stosownie urządzonej sali prób jest unikatem zaiste osobliwym w historji teatralnej. Nie tu miejsce do zastanawiania się nad sposobami uniknięcia tej wadliwości, jak niemniej nie mamy na myśli poruszania kwestji operowej, która zasługuje na zupełnie odrębne traktowanie. Mówiąc o równowadze, mamy na myśli równowagę repertuaru dramatu z komedją, farsą i operetką, którą bezwzględnie zachować wypada. Wyłączność, w którymkolwiek z tych czterech działów sztuki szkodzić musi bądź to pod względem moralnym, bądź też materjalnym. Dramat stał się u nas niestety rzadkiem zjawiskiem, więc przedewszystkiem życzyćby sobie należało, by przywrócono mu dawne jego stanowisko. W dziale komedji sytuacja byłaby o wiele korzystniejszą, gdyby zechciano raczej uciec się do wznowień niż przedstawiać utwory słabe, choć nowe, a w szczególności fabrykaty niemieckich autorów, które w wyjątkowych tylko razach zdołają się stale utrzymać na scenie. Pożądanym byłby wreszcie warunek, by krotochwil i fars nie tytułowano komedją i nienarażano publiczności z tej przyczyny na niemiłe zawody.

Operetka, rozwielmożniona u nas nadmiernie, jest „złem koniecznem" teatru, podobnie jak niem były sztuki czarodziejskie (Syrena z Dniestru, Rożko Cymbałek, Twardowski na Krzemionkach) przed rokiem 1830, melodrama Nestroya i pieprzne wodwile w następnym lat dziesiątku, lub potworne dramidła zbójeckie (Kat z Amsterdamu, Czaszka mordercy, Rycerze mgły) jeszcze po roku 1860. Teatr nasz, który obok wszelkich cech instytucji publicznej, jest niestety dotychczas jeszcze przedsiębiorstwem prywatnem, wyrzec się operetki nie może. Prędzej czy później wszakże, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, musi ją sprowadzić do właściwego mianownika.

Należyte uwzględnienie w układzie repertuaru dramatu i komedji wobec farsy i operetki stanowi właśnie ową równowagę, konieczną w każdym dobrze prowadzonym teatrze. Ciągły postęp i równowaga w repertuarzu streszczają w sobie istotę zadania teatru, jako instytucji artystyczne

Czem jest publiczność? — Oto pytanie, które zrodziło mnóstwo mniej lub więcej udatnych — paradoksów. Paradoksem jest również w naszych stosunkach zdanie utarte oddawna, że publiczność posiada taki teatr, na jaki zasługuje. Wobec faktu, iż we Lwowie posiadamy jedyną tylko scenę, która nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencji, śmiało twierdzić możemy, że teatr lwowski taką posiada publiczność, jaką sobie wychował. Na tę „edukację" publiczności, na mniej chlubne jej rezultaty pod względem estetycznym i etycznym, złożyła się nie jedna, mniej udolna dyrekcja teatru, lecz całe lat dziesiątki, w ciągu których systematycznie wypaczano artystyczne poglądy tej publiczności, stępiano jej zmysł moralności. Podobnie jak wykwintny smakosz czem raz to bardziej ostrzejszych wymaga środków dla podniecenia apetytu, tak też i ogół publiczności, jeśli na ślepo folgować się będzie jego zachciankom, doprowadzić musi scenę do ostatecznego stopnia upadku, poniżenia; reszty raczej nie dopowiemy...

Sporadycznie też dają się słyszeć głosy, biadające nad upodobaniami publiczności, nad jej lubowaniem się w bezmyślności i w drażniących nerwy i zmysłowość efektach. Objaw ten nie jest wykwitem naszych czasów.

Jeszcze w roku 1818 skarży się anonimowy autor w „Pamiętniku lwowskim" na tutejszą publiczność i charakteryzuje ją w następujący sposób: „Dzieli się ona, jak wszędzie, na trzy części: na pospólstwo, znawców i ludzi dobrego tonu. Pierwsi idą do teatru dla zabawy, drudzy dla sztuki, po co zaś ci ostatni idą, ani ja, ani oni sami tego nie wiedzą. Lecz ponieważ znawców bardzo mała liczba, cóż dziwnego, że Tereferkowie *) są pa-

*) Temat wczorajszej pogadanki w Kole literacko-artystycznem.

*) Figura komiczna z „Syreny z Dniestru".

kalno-konserwatywnych zwraca się zarówno przeciw samemu projektowi jakichkolwiek reform w armji belgijskiej, jak przeciw projektodawcom, przyczem król Leopold — jak wiadomo gorący protektor i obrońca tych projektów — bywa niejednokrotnie wcale niedwuznacznie atakowany przez ultramontańskiego krytyka.

Niedorzeczne i na wskroś błędne jego rozumowania zbiegają się w twierdzeniu, że skoro Belgja jest państwem neutralnem, więc mocarstwa poręczające tę jej neutralność i niezawisłość mają w każdym razie obowiązek, wyciągać dla niej z ognia kasztany. W obec tego ona wcale nie potrzebuje armji nawet takiej, jaką ma do dyspozycji np. maleńka Bułgarja.

Jakby za przykładem Bismarka, który od czasu do czasu zwykł z trybuny parlamentarnej ciskać gromy potężne na dziennikarstwo w ogóle, a niezawisłe niemieckie w szczególe — wypowiedział przed kilku dniami w tutejszej izbie p. Beernaert, szef gabinetu, siarczystą filipikę przeciw prasie belgijskiej wszelakich odcieni, że przesadnem i tendencyjnem przedstawianiem stanu rzeczy, kompromituje Belgję raz po razu w oczach zagranicy. „Oczerniają oni bez zastanowienia wszystko — wołał w świętem oburzeniu — naszą armję, koleje, administrację itd. I system ten stał się już formalną epidemią, która wyrządza nam dotkliwe szkody w stosunkach naszych do Europy. Wzywam tedy wszystkich uczciwych patrjotów, aby rękę swoją przykładali do uleczenia społeczeństwa naszego z tej choroby...“ Widocznie p. Beernaert nie wygłaszał oskarżeń z wiatru pochwyconych, gdyż cała izba, nawet lewica, przyjęła jego mowę grzmiącemi oklaskami. Co do dzienników stołecznych, te starają się sianem wykręcić z uczynionych im zarzutów i półgębkiem jeno dają odprawę prezesowi gabinetu.

W sprawie szkolnictwa ruskiego

Wczorajsza *Ruś Czerwona*, nawiązując do oświadczenia Koła polskiego w sprawie wniosku Liechtensteina, deklaruje się jako zasadnicza przeciwniczka obecnego kierunku autonomicznego naszego szkolnictwa, przeciwnego idei „russkiej“. — Gotowa ona być za szkołą wyznaniową (?) russką niezależną zupełnie od krajowej rady szkolnej, która zdaniem *Rusi Czerwonej* gnębi ducha ruskiego w paralelkach i gimnazjum akademickiem, ba nawet w uniwersytecie. To też *Ruś Czerwona* nie przyczynia się głosem swoim do petycji w sprawie utworzenia nowych gimnazjów ruskich, a nawet idzie tak daleko, że woli nie mieć żadnych szkół ruskich, niż takie jakie są obecnie.

W rozbiorze tego artykułu *Czerwonej Rusi* i jej wywodów, wyręczyło nas *Diło*, to też niewdając się w polemikę bezcelową, jak to bywa w stosunku do niektórych organów ruskiej prasy, przytoczymy tylko odezwanie się organu narodowego ruskiego:

„Kiedy *Narodna Rada* ubiega się, ile jej sił starczy“ — pisze *Diło* — aby wywalczyć jak najwięcej dla Galicji szkół ruskich ludowych, seminarjów nauczycielskich i gimnazjów, kiedy obecnie i na ręce *Narodnej Rady*, oraz na ręce posłów ruskich w Wiedniu z całych okręgów Buczacza i Czortkowa wpływają setki petycyj gmin i duchowieństwa ruskiego do rady państwa o utworzenie gimnazjum ruskiego w Czortkowie, względnie w Buczaczu — uderzać to musi każdego szczerego patrjotę Rusina, że towarzystwo *Russkaja Rada*, którego głową jest p. Bohdan Dziedzicki, nie poparł tej tak obecnie ważnej sprawy ani jednem słowem, a organ *Rady ruskiej*, *Czerwonaja Ruś*, przez ten cały czas nie zdobył się ani na trochę zachęty, co więcej, nie zanotował ani nawet z obowiązku dziennikarskiego o owych petycjach. Wczoraj dopiero wystąpił on ze swoim zapatrywaniem na sprawę szkół ruskich. (Tu podaje *Diło* ustęp, omówiony przez nas na wstępie).

„Powiedziano jasno i całkiem wyraźnie“ — kończy *Diło* — a my dodamy, że nawet zanadto wyraźnie.

Z prowincji.

Stryj 19. marca. (*Wspomnienie pośmiertne*) Juljan Skwirzyński okręgowy inspektor szkół w Stryju, zmarł tu d. 15. bm. Zmarły pracował na polu szkolnictwa w ogóle 30 lat, a od roku 1871 jako inspektor szkolny. Jako nauczyciel w Gorlicach, a następnie w Przemyślu zjednał był sobie powszechny szacunek, a władze w uznaniu jego zasług i umysłowej wyższości, powołały go na trudne choć zaszczytne to stanowisko, na którem zaskoczyła go śmierć i przecięła pasmo dni jego przedwcześnie, bo w 55 roku życia, wydzierając rodzinie najlepszego męża i ojca, społeczeństwu niestrudzonego pracownika, a szkole i nauczycielstwu wytrawnego, prawego, sumiennego i w szkolnictwie zamiłowanego zwierzchnika. Ciągle czynny z zamiłowaniem i rzadką gorliwością przedsiębrał częste podróże wizytacyjne, nie bacząc na zdrowie, trudy i niewygody, które niszczyły szybko ten zdrowy, czerstwy i niegdyś dłuższe życie zapowiadający organizm. Objąwszy zawód inspektora był mężem pełnym zdrowia i siły, lecz każdy rok pracy tej trudnej, a przez zmarłego z całem poświęceniem pełnionej, rył głęboką bróżdę na czole pracownika. troska o dobro tylu nauczycieli, troska o dobro i tak bardzo trudny, a przez rozmaite wpływy hamowany rozwój szkół, troska o byt własnej licznej rodziny, truły umysł ten niegdyś wesoły, swobodny, pełen energji. Zgryzota ta żarła duszę, trudy i niewygody podkopywały zdrowie i doszło wreszcie do tego, że w 55 roku życia, po 18 latach pracy inspektorskiej, był zgrzybiałym starcem, któremu z pozoru można było lat 80 przypisać, że ust tych nie okraszał uśmiech — a myśl jak w kleszcze rozlicznemi troskami ujęta, nie zajaśniała na czole, swobodniej, weselej... dopiero zgon wypogodził to oblicze troskami i życiem skołatanego męża. Jaką była działalność zmarłego, niech świadczy fakt, że na wieść o zgonie pospieszyło całe, sercem i duszą oddane mu nauczycielstwo dwu, niegdyś podległych mu powiatów, że w obrzędzie pogrzebowym wzięli udział literalnie wszyscy inteligentni mieszkańcy Stryja i nieprzeliczone tłumy ludu. Wszyscy go znali, wszyscy go czcili i kochali dla jego cnót, prawości i nieskazitelności charakteru. Niezwykła śnieżyca przeszkodziła zapewne żałobnym mowcom w pożegnaniu zwłok zmarłego, lecz nietylko gęsto wiatrem miotany śnieg. lecz także i głośny powszechny płacz wszystkich obecnych, nie dozwoliłyby dosłyszeć słów mowcy — ten płacz był wyrazem żalu, wierniejszym, niż jakiekolwiek słowa, choćby i najwymowniejsze.

Zmarły pozostawił żonę i sześcioro dzieci — w położeniu nader krytycznem, dzięki bowiem dotychczas u nas niestety trwającemu prowizorjum w obsadzaniu posad inspektorskich, pozostawał zawsze tylko na etacie szkoły przemyskiej i pobierał płacę 850 złr.

Cześć więc pamięci człowieka, co niezrażony niczem, wierny idei, z poświęceniem i miłością dla dobra szkolnictwa i ludu pracował i dowiódł, że są jeszcze ludzie, co umią „zginąć, byle poległem ciałem dać innym szczebel do chwały grodu.“

Sokal 19. marca (*Wspomnienie pośmiertne*). I znowu jedna z zacnych matron polskich opuściła ziemię naszą, by się przenieść w lepszą — choć nieznaną a daleką hen! krainę, bo do błogiej wieczności. Dnia 13. bm. zmarła w swej posiadłości w Głuchowie pod Bełzem, Ludwika z Wiktorowiczów Falkowska w 68 roku swego chlubnego żywota, przez który to czas, tak w r. 63, jak i zawsze i na każdym kroku łożyła szlachetne dowody gorącego patrjotyzmu — działając zarazem wiele dobrego i radą i uczynkiem dla gminy tej, która jej imię złotemi głoskami jako swą dobrodziejkę w swych sercach i pamięci zapisała — co rzewnie podnieśli w swych mowach na pogrzebie: ks. dziekan obrz. rz. kat Prześlakiewicz i obrz. gr. kat. ks. Pełechowicz.

To też nie dziw, gdy w obchodzie żałobnym wzięło liczny udział obywatelstwo okoliczne z marszałkiem pow. Stan. Polanowskim i umyślnie ku temu wybranym delegatem rady pow. p. Józefem Żukiewiczem na czele, zaś prócz gminy Głuchowa i gminy okoliczne — co tak ciężko bolesnym ciosem dotkniętemu małżonkowi, Michałowi, — prawdziwym było balsamem.

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Leopold Tanasiewicz, komisarz policji, przeżywszy lat 35 i Marja Matlas w 78 roku życia. — Z Odesy donoszą o śmierci zacnego ze wszech miar obywatela Ryszarda Małachowskiego, właściciela znacznych dóbr w gub. Chersońskiej.— Zmarli w Krakowie: Marja Breza i Władysława z Piotrowskich Jezierska, żona inżyniera-geometry. — Antoni Stępkowski, jeden z najstarszych kupców warszawskich, zmarł nagle d. 19. bm.

Kalendarz. Piątek (22): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6. min. 7, zachód o godzinie 6. min. 7.

Kalend. myśliwski W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 19. bm. odbył się Krakowie ślub p. Stefana Romera, właściciela dóbr, z panną Zofją Młodecką, córką śp. Pawła Młodeckiego i Heleny z Żuk Skarszewskich.

Doktorat. P. Jakób Mütz, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Dary. Rada zawiadowcza kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Mikołajowie, udzieliła z zysków roku 1888 kwotę 16 złr. na zakupno potrzebnych przyborów do nauki. Za ten dar składa kierownik szkoły w imieniu ubogiej młodzieży szkolnej serdeczne „Bóg zapłać.“

Cesarz udzielił gminie Stefkowa. w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 4 1°C., najwyższa + 9 0°C., najniższa + 1 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby wyższą od 0°C, niebo zamglone, a powietrze wilgotne; deszcz ze śniegiem, wicher.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował Leona Franka w Dąbrowy i Tomasza Pomiankowskiego, kancelistami sądu krajowego w Krakowie, zaś Michała Smarża, kancelistą sądu obwodowego w Wadowicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała Romana Żobkowa w Dołhej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bednarowie; Emila Moroziewicza w Polance Hetmańskiej stałym nauczycielem młodszym, kierującym szkołą filjalną w Tumirzu; Jerzego Kapnściaka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Paździmierzu.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Romualda Zarzyckiego, z Jarosławia do Stanisławowa.

W sprawach szkolnych uchwaliła onegdaj rada pow. bocheńska, na wniosek ks. Wincentego Wąsikiewicza, wnieść do Wydziału krajowego petycję, w sprawie „zaprowadzenia odrębnych, do potrzeb ludu zastosowanych czytanek dla szkół ludowych wiejskich, ułożonych w ten sposób, aby nauki o gospodarstwie wiejskiem przez wszystkie lata nauki w ścisłym i nieprzerwanym związku postępowały i przez ciągłe praktyczne zastosowywania (w ogródkach szkolnych) i powtarzania zróść się mogły z życiem ludu i posłużyć do polepszenia moralnego i materjalnego jego bytu“.

Drugą uchwałę powzięto na wniosek prezesa p. Włodka, aby przedstawić radzie szkolnej krajowej wypracowany kosztem i staraniem Wydziału typ kosztorysu na tanie budynki szkolne, które umożliwią nawet ubogim gminom wybudowanie skromnych budynków szkolnych. W ten bowiem sposób, w duchu pamiętnego wniosku śp. Zyblikiewicza, liczne gminy, które dla braku funduszów na budynki szkolne, odpowiadające wymaganiom normalnych planów, zdobyć się nie mogą i dlatego od zaprowadzenia szkół się bronią, mogą być nawet przymuszone przez reprezentację powiatową, przez wstawienie potrzebnych kwot w budżety gminne, do budowania i zakładania szkół.

Ruch pociągów na prestrzeni Stanisławów-Czortków dnia 21. bm. wznowiony został.

Skandal w teatrze. Między aktami przedstawienia niedzielnego w teatrze p. Emiljana Baczyńskiego — pisze *Gazeta Przemyska* — zagrała muzyka wianek z melodyj narodowych, który bardzo się podobał zebranej publiczności i otrzymał w nagrodę huczne oklaski. Ten, jakkolwiek hałaśliwy sposób objawu zadowolenia, praktykowany jest we wszystkich teatrach i nie zawiera w sobie nic takiego, coby wymagało interwencji policji. Reprezentant policji miejskiej p. Kuzio wszelakoż innego był zdania, gdyż zwróciwszy się do kierującego muzyką, wzbronił mu powtarzać odegrane melodje. Takie wmięszanie się organu bezpieczeństwa publicznego w nie swoje rzeczy musiało wywołać oburzenie, które też natychmiast wybuchło szczególnie wśród parterowej publiczności, złożonej z samej prawie młodzieży. Jeden krok błędny pociągnął zaraz inny taki sam, p. Kuzio bowiem w zachowaniu młodzieży widząc rewolucję, zawezwał do pomocy policjantów i począł grozić aresztowaniem. Tylko taktowi młodzieży należy zawdzięczyć, że prowokacyjnemu zachowaniu się organu bezpieczeństwa nie dała się porwać i że nie mieliśmy w Przemyślu drugiego wydania afery, która podczas owacyj dla Hausnera wydarzyła się na ulicach Lwowa z krwi rozlewem.

O ostatnich chwilach śp. Domejki piszą nam z Santiago pod datą 1. lutego: Dnia 21. stycznia rb. o godzinie 12. i minut 50. w południe zmarł tutaj Ignacy Domeyko. Słowa jego: „chcę umrzeć w Chyli“, sprawdziły się niestety zbyt prędko. Dnia 13. listopada 1888, po przeszło 3-letniej podróży po Polsce i krajach Wschodnich, przybył napowrót do Chyli. Zmęczony podróżą morską wysiąść musiał w Talcakuano. Odbywając dalszą podróż koleją żelazną, witany był serdecznie przez władze miejscowe i dzienniki krajowe. Przybywszy do Santiago, zamieszkał w swej willi na ulicy Cueto l. 65. W pierwszych dniach nie przyjmował nikogo, z powodu zmęczenia i raka żołądkowego, którego symptomaty powtarzały się od czasu do czasu. W grudniu i styczniu stan zdrowia jego się polepszył do tego stopnia, że mógł odwidzać swych przyjaciół i krewnych, między któremi pierwsze miejsce zajmował p. Justiniano Sotomayor, tutejszy minister finansów. W ostatnich dniach czuł się Domejko tak dobrze, że podziękował za usługi lekarzom, którzy go mieli w swej opiece, uważając ją za zbyteczną.

W dzień przed śmiercią tj. 22. obudził się zdrów i ani jeden objaw nie pozwolił przeczuwać jego blizkiego zgonu. Tego samego dnia popołudniu przeglądając dzienniki poranne, zobaczył artykuł, donoszący o zgonie śp. Amada Pissis, swego przyjaciela i kolegi, zasłużonego na polu wiedzy i pracy. Wiadomość ta zrobiła na nim głębokie wrażenie. Dzień ten zakończył w smutku i wśród częstych wzdychań.

W dniu wypadku obudził się jak zwykle. Po 5. godz. rano kazał obudzić swych 2 synów, ponieważ czuł się chorym. Po godzinie 7. przybyli lekarze, między tymi dr. Diaz, Jaime i Miquel. Lekarze zaordynowali leki, które jednak nie wywarły żadnego skutku. O 9. uczuł chory zimno w całem ciele. O tej godzinie przybył także ksiądz, który udzielił mu św. Sakramentów. Chory zachował całą przytomność umysłu. O 12. w południe upadek sił był tak znaczny i ż było widoczne zbliżanie się szybkie tej smutnej katastrofy, która nietylko Polskę ale i Rzeczpospolitę chilijską pokryła żałobą.

W dzień śmierci śp. Domeyki, wszystkie dzienniki tutejsze wyszły z czarną obwódką. Nadzwyczaj wspaniały pogrzeb odbył się kosztem rządu. Na pogrzebie były reprezentowane wszystkie władze. Kościół katedralny był ozdobiony żałobnie, tysiące świec oświecało go. Orszakowi żałobnemu towarzyszyły dwa powozy prezydenta Rzeczypospolitej wraz z gwardją, złożoną z 20 gwardzistów konnych. Na cmentarzu kilku ministrów i reprezentantów władz wygłosiło rozczulające mowy, podnosząc zasługi śp. zmarłego. Do trumny śp. Domeyki włożyli synowie, według życzenia nieboszczyka, ziemię z kopca Kościuszki i z grobowca Domeyków.

Polacy na obczyźnie. Z Santiago piszą nam: Na tutejszym uniwersytecie zdał egzamin aptekarski nasz rodak, pan Władysław Osiadacz, rodzony w Czanyżu w Galicji. Przed 2 laty złożył on także egzamin aptekarski w uniwersytecie wiedeńskim.

Nowy system nut. Jeden z warszawskich redaktorów, miłośnik muzyki, pan K., skomponował nowy system nut muzycznych, polegający głównie na tem, że między innemi uproszczeniami cały alfabet muzyczny, składający się (włącznie z literami i liczbami) z 47 znaków, nie potrzebuje linij. Nowy ten sposób wkrótce ma być — jak donosi *Kurj. Warsz.* — przedstawiony muzykom; w tym celu czynią się odpowiednie przygotowania do wydania na próbę nowym sposobem drukowanego zeszytu utworów wokalno-instrumentalnych.

O tragicznym wypadku donosi *Warszawski dziennik*: We czwartek d. 14. bm. o godz. 5. po południu, w jednym z numerów warszawskiego hotelu Polskiego junkier 41 dragońskiego pułku jamburskiego Z., wystrzałem z rewolweru ciężko się zranił w piersi. Lufa rewolweru skierowana była w serce, lecz kula, przebiwszy lewą stronę płuc, przeszła na wylot, nie zawadziwszy o serce. Przyczyną zamachu na życie młodzieńca była ta okoliczność, iż wbrew uczuciom jego, nie pozwolili mu się żenić z ukochaną ani rodzice, ani władza. Na dwa dni przed wypadkiem Z. jeździł do Zamościa, gdzie mieszkają rodzice i wyznawszy wszystko przed ojcem, błagał go, aby mu pozwolił wyjść do zapasu armji i ożenić się. Ojciec usilnie odwodził syna od nierozsądnego kroku i ten pozornie zgodziwszy się na jego zdanie, odjechał do Kielc, z zamiarem udania się następnie do Pinczowa, do sztabu swego pułku, dokąd był niedawno przeznaczony. Po odjeździe syna, matka tknięta smutnem przeczuciem, błagała męża, aby natychmiast udał się w ślad za nim. Ojciec rzeczywiście w sam czas przybył do Kielc i dziwnym zbiegiem okoliczności zajął w hotelu Polskim jeden z numerów, sąsiadujących z pokojem syna, dowiedział się o tem jednak wtedy dopiero, kiedy posłyszał złowrogi wystrzał. W kilka godzin po wypadku konsyljum, złożone z 7 lekarzy, orzekło, iż życie młodzieńca, dzięki jego silnej i zdrowej budowie, nie jest zagrożone.

Armja austrjacka, według najnowszych obliczeń, składa się z 123.492 oficerów i urzędników i 917.739 żołnierzy niższych stopni. Według narodowości, w armji służy Niemców 227.330, Węgrów 172.234, Czechów 130.089, Słowaków 43.289, Polaków 75.613, Rusinów 74.675, Słoweńców 27.513, Kroatów i Serbów 78.514, Bułgarów 176, Rumunów 47.276, Włochów 13.669. Według wyznań armja liczy katolików rzymskich 657.470, katolików greckich 98.473, ormjan 134, ewangelików augsburskich 34.886, ewangelików reformowanych 50.235, unitarystów 1644, innych wyznań chrześcijańskich 305, izraelitów 33.679, mahometan 2126, innych wyznań niechrześcijańskich 80, bezwyznaniowców 26. Słowian w całej armji jest o 79.602 ludzi mniej, niż wszystkich innych narodowości razem wziętych.

Oficerska szarada. Dzienniki rosyjskie opowiadają następnującą anegdotę, charakteryzującą sposób życia i rodzaj zatrudnienia oficerów rosyjskich.

Do pewnego prowincjonalnego miasta w głębi Rosji przybył z Petersburga jenerał na rewizję stojącego tam garnizonu. Po dokonaniu rewizji wszedł jenerał do oficerskiej sali jadalnej i spostrzegł na kredensie szereg butelek, na których, zamiast zwykłej etykiety, wypisaną była tylko jedna litera alfabetu. Więc na jednej A, na drugiej B, na trzeciej C — i tak dalej aż do końca abecadła.

— Cóż to takiego? — zapytał jenerał.

— U! to... to oficerska szarada — odrzekł gospodarz menażu, spuszczając oczy w dół i ze skonfundowaną miną

— Jakaż to szarada? — zagadnął jenerał.

— To tak, proszę ekscelencji: W każdej butelce znajduje się inny rodzaj nalewki. Owoż na posiedzeniach naszego oficerskiego klubu mięszamy te nalewki a wprawni i starzy członkowie klubu, wypiwszy tę mięszaninę, odgadują, z jakich nalewek została ona złożona i mówią odpowiedni wyraz.

— A to oryginalna — rzekł jenerał — wyborna zabawa. A pan potrafisz odgadnąć?

— Jeżeli wasza ekscelencja rozkaże — odparł skromnie oficer.

Jenerał podszedł do kredensu i począł wlewać do niego nalewki z rozmaitych butelek, podczas gdy oficer, obrócony plecami, stał w końcu sali.

— No, proszę pana — rzekł jenerał. — Zgadnijże pan, jaki wyraz ułożyłem.

Oficer wychylił kieliszek, mlasnął językiem, kilka razy uczynił ruch połykania i wreszcie rzekł:

— „Anna“ — wasza ekscelencjo.

— Brawo! Ale to dziwna i trzeba do tego wielkiej wprawy...

— O! ekscelencjo! „Anna“ to głupstwo; my tu mamy takiego jednego kapitana, który potrafi „Nabuchodonozor“ odgadnąć.

Bal emancypantek. W pewnej — kronika dokładnego nie daje określenia — w pewnej zatem miejscowości grono dam, zwolenniczek emancypacji, wystąpiło w minionym karnawale z balem. Panie zawiązały między sobą komitet i rozebrały wyłącznie pomiędzy sobą role, które do dziś dnia — według zastarzałego (!) zwyczaju — w rękach mężczyzn spoczywały. I oto z chwilą rozpoczęcia zabawy u podwoi sali balowej panowie z rąk gospodyń balu, występujących w czarnych jedwabnych sukniach z mankietami i gorsami męzkiemi od' ierali karneciki. Tańce prowadziły damy także i nie kto inny, ale damy prosiły panów do tańca. Powiadają, iż podobało im się to niezmiernie, żadnej troski, żadnej obawy przed urażeniem której z tancerek brakiem pamięci lub usłużności, w słodkiem *far niente* wyczekiwali na łaskawe zaproszenie. Koroną zabawy był kotyljon, w którym tancerze otrzymali po bukiecie, a w nich po czystej marki — hawańskim cygarze.

Odzyskane. Pewien profesor, Grek, który, jak donoszą o tem pisma berlińskie, odbywa podróż po Europie z polecenia rządu niemieckiego, w celu porównawczych studjów nad ważniejszemi zbiorami monet, odkrył temi czasy w znanym zbiorze Fenordanta w Paryżu 500 sztuk cennych medali, skradzionych przed dwoma laty z numizmatycznego muzeum w Atenach. Odkrycie to ze szczególnych względów cennem jest dla profesora, który właśnie przed dwoma laty zajmował w Atenach stanowisko dyrektora podczas okradzenia muzeum, a nawet skutkiem wypadku tego stracił posadę i tylko dzięki rządowi niemieckiemu nie znalazł się bez chleba. Fenordant objaśnił, iż medale nabył od osławionego ich złodzieja, Greka, Rafopulosa, który obecnie za podobne sprawki odsiaduje w Paryżu pięcioletnie więzienie. Rząd grecki na drodze dyplomatycznej zażądał zwrotu skradzionych medali.

Odpowiedź od Redakcji. *Panu Witołdowi Żemajtysowi na Litwie.* Znaną nam jest dokładnie głośna sprawa rodziny K. w B., ciągnąca się od lat kilku przed *forum* sądów w Kownie, Wilnie i Petersburgu, która tyle wywołała zgorszenia zarówno w kołach administracyjno-policyjnych i sądowych, jako też i pośród zacnego obywatelstwa na Żmudzi. Smutne szczegóły, jakie Szanowny Pan w tej sprawie nam odsłania, są tylko potwierdzeniem tego, o czemeśmy już niejednokrotnie słyszeli od osób dobrze ze sprawą tą obeznanych. Dziękujemy Panu serdecznie za szczegółowe opracowanie i wyjaśnienie dla szerszej publiczności całej tej sprawy, z której jednakże ogłoszeniem ze względów nam wiadomych na razie się wstrzymujemy... Gdyby jednakże strony, które w tej sprawie w sumieniu rodzinnem i obywatelskiem ciężko zawiniły, trwały dalej w swym bezpodstawnym oporze przeciwko dobremu prawu pani T. K. i dwom jej synom, co zwłaszcza po dwóch carskich ukazach, polecających zaniechania konfiskat na majątkach niewyśledzonych, jest bezprzykładnem, w takim razie nie później jak w drugiej połowie kwietnia rb. bylibyśmy zniewoleni ogłosić sprawę w całości tak, jak nam nadesłaną została z wymienieniem wszystkich osobistości, jakie w sprawie tej wzięły udział. Spodziewamy się, że zdrowy zmysł pomiędzy Żmudzinami jeszcze nie zaginął i że przez zakończenie polubowne procesu uwolni nas od uwiecznienia w Dzienniku naszym tej kroniki iście skandalicznej.

† **Józef Zimerman**, naczelnik biura statystycznego magistratu lwowskiego, zmarł onegdaj w 35 roku życia, po dłuższej ciężkiej chorobie. S. p. Zimerman był wysoko ceniony w kole licznych znajomych dla swych śmiałych liberalnych a demokratycznych przekonań, z powodu których niestety musiał już raz ustąpić z zajmowanej posady suplenta gimnazjalnego.

Zmarły pozostawił wdowę i troje drobnych dzieci.

Z życia towarzyskiego. W dzień św. Józefa zgromadziło się także liczne grono przyjaciół i znajomych w domu państwa Długoszowskich. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 7½ rano, a biały mazur zakończył tańce, które z werwą i życiem prowadził p. Struszkiewicz. Między obecnymi zauważyliśmy pp. Ziembickich, Horoszkiewiczów, Poźniaków, Marynowskich, Dobrzyńskich, Struszkiewiczów, Rogalskich, Porcerów, hr. Łosiów, br. Jokisz, radcę Duniewicza, Rosinkiewicza i wielu innych.

Nagła śmierć. Onegdaj o godzinie 11. rano zmarł nagle majster piekarski Józef Jerguszyński, liczący lat 69 żonaty. Wedle orzeczenia lekarskiego zmarł on na udar sercowy. Śmierć nastąpiła w piekarni przy ulicy Żółkiewskiej l. 85.

Dzieciobójstwo. Policja aresztowała onegdaj włóczącą się po ulicach włościankę Annę Tuśnicką, liczącą lat 25, która jak się okazało, utopiła onegdaj w stawie w Dublanach swoją córkę 11 dni liczącą. Tuśnicka przyznała się do morderstwa własnego dziecka a jako motyw tej strasznej zbrodni podała nędzę i brak środków do życia.

Dwóch niebezpiecznych złodziei Stefana Borysa i Władysława Cepnika aresztowała policja onegdaj w chwili, gdy rozbijali skrzynię ustawioną w sieniach domu przy placu Strzeleckim l. 5.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, 22. bm., odczyt pana profesora Balcera, który dla choroby szanownego prelegenta musiał być odłożony.

Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki urządza Czytelnia polska w Białej w dniu 24. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour pt. „Wróble“. — Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 24. bm. odbędzie się w sali „Frohsinn“ wieczorek muzykalny. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny (za okazaniem karty legitymacyjnej). Bilety wstępu dla rodzin, tudzież gości przez członków poleconych, wydawane będą w sobotę dnia 23. bm. od 7. do 9. wieczorem, w kancelarji Resursy.

Ku uczczeniu rocznicy założenia „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę, dnia 24. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poprzedzony ćwiczeniami członków. Wstęp dozwolony tylko członkom i ich rodzinom. Początek o godz. 6. wieczorem. Członkowie mogą dostać bilety na wieczorek w kancelarji towarzystwa w piątek i sobotę, między 6—8 wieczorem.

Ku uczczeniu pamięci Józefa Ignacego Kraszewskiego odbędzie się dziś, w piątek, w Czytelni akademickiej o godzinie 7. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który wydział Towarzystwa członków zaprasza.

W programie znajduje się także odczyt „O powieściach historycznych Kraszewskiego“.

Ostryga.

Za wystawami sklepów korzennych widnieje okazowa jej podobizna, a w inseratach dzienników głosi się, ile kosztuje.

Bagatela, ile kosztuje. Lulicjusz, pisarz rzymski z zacięciem fejletonisty, opowiada, że za jedną ostrygę zapłacono raz 100.000 sestercyj. To znaczy mniej więcej złr. 9.000. Nie wchodząc w to, czy Lulicjusz był tak samo kapłanem prawdy, jak dziennikarze nowożytni, stwierdzamy z innych źródeł, że ostryga rzeczywiście w Rzymie była bardzo drogą; Plinjusz nazywa ją „zdobyczą na stołach bogaczów“.

Cesarz Witeljusz zjadał dziennie 480 ostryg. Ilość ta, którą pożerał cezar rzymski w toku czterech swoich objadów, to ogrom... Na wyżywienie bowiem silnie zbudowanego człowieka wystarczy półtora tuzina dziennie; Witeljusz tedy jadł za dwudziestu pięciu.

Główną zaletą ostrygi jest jej smak wyśmienity. To też Rzymianie, którym podniebienie drażniło się przy rozkosznych ucztach Lukulla, przepadali za nią... Sergjusz Orata, którego Cicero nazwał największym birbantem Romy, usiłował nawet sztucznie hodować ostrygi w zatoce Bajae. Z jakim skutkiem — o tem z owych czasów nie doniosła żadna komisja, ani żaden reporter.

Ostryga, „zdobycz na stołach bogaczów“, zadziwiająco jest płodną; niczem piasek w biblijnem morzu Czerwonem! Rozmaicie szacowano ilość potomstwa ostrygi-matki. Baster twierdzi, że wydaje ona na świat 100.000 młodych, Poli powiada, że 1·2 miljona, a Leeuwenhoek podnosi liczbę aż do wysokości 10 miljonów! Cyfra ta jest niedorzecznie przesadzoną, a najnowsze badania ustanowiły miljon jako *maximum* potomstwa ostrygi dojrzałej.

Kiedy jest dojrzałą? W piątym lub szóstym roku życia.

Nie będę nudzić całą historją naturalną ostrygi; opowiem tylko dzieje młodej. Owoż, gdy już dojrzała do tego stopnia, że może pływać, wtedy opuszcza miejsce, w którem świat ujrzała i idzie walczyć o życie. Jest mikroskopijnie małą i bardzo przeźroczystą. Po miesiącu ma rozmiar główki iglanej, po trzech wygląda jak naparstek. W drugim roku życia dochodzi do wielkości talara, a w dziesiątym może zakryć powierzchnię dłoni miernej wielkości, rozumie się bez palców. Życie młodej ostrydze nie ścieli się wcale kwiatami, jak pannie urodzonej w kołysce książęcej lub bankierskiej; w świecie podmorskim ona, najsoczystsza i najmilsza, należy do proletarjatu, skazanego na nędzę i zagładę. Wesoło początkowo kręci się w wodzie, „osadza się,“ ale, że nie ma organów ruchu, jak inne muszle, więc każdej chwili grozi jej zagrzebanie; albo tonie w piasku i mule, albo pochłaniają ją raki. Tych jest na dnie morza mnóstwo niezliczone, podobnie jak na powierzchni ziemi Don-żuanów, godzących na cnotę niewieścią; jeże morskie i raki w rozmaitych odmianach nastają na życie młodej ostrygi i ginie marnie, zanim dojrzała...

Wszakże gdy przeszła już zwycięsko przez piaski i muły, gdy jej nie zoczyły gwiaździste i jeżaste mięczaki morza, wtedy jest zbawioną; najtęższy rak jej nie podoła wtedy!

Gdyby ostryga nie była tak płodną, znikłaby już była z widowni jestestw. Gdyby zaś nie była tak śmiertelną, wszystkie oceany przemieniłyby się w jedną ławę ostrygową. Natura, matka wszelkiego bytu, jest arcymądrą.

Rachunek: Z 1000 ostryg dojrzałych pochodzi w jednym okresie 440 miljonów, a z tych ginie od piasków i raków tyle, że pochłaniając przy uczcie jedną ostrygę holsztyńską, opłakujemy zarazem zgon całego jednego miljona jej sióstr i kuzynek...

Z długiej statystyki, jaką wypracował Moebius, wyjmujemy jeszcze stosunek ostrygi do człowieka. Owoż w chwili, gdy jeden albo jedna z nas przychodzi na ten świat piękny, rodzi się ostryg 7,028.754. A w chwili, gdy jeden człowiek umiera, ginie od holoturji i polipów smacznych tych istot 579.002!

Zostawmy już statystykę. Stosunek ostrygi do człowieka jest ten, że działa ona przyjemnie na podniebienie. Dla ludzi, lubiących i umiejących jeść, przybytek, w którym podają na zjedzenie ocalałą z burz morskich matkę zmarniałych miljonów, przemienia się w *casino di delizie*,

nującym gustem. Bądź pewnym, że na sztukach Kornella, Woltera, Szyllera, Ifflanda, zliczysz widzów na palcach; lecz kiedy ogromny afisz ogłosi „Syrenę z Dniestru“, siedź w domu, bo cię w teatrze uduszą. Nie trudno ci przyjdzie poznać, że przyczyną tego smaku, jest brak oświecenia.“

Tak pisał anonim przed laty siedmdziesięciu. Wygodnie czasem być anonimem...

Chcąc zaradzić złemu, oddziałać zbawiennie na zepsuty smak publiczności, nie można przedewszystkiem działać dorywczo, tembardziej, że ma się do czynienia z publicznością niejednolitą. Lata dopiero mogą naprawić to, co lata zepsuły. Akcja musi się stopniować według planu z góry ułożonego na dłuższy przeciąg czasu. W dramacie nie można rozpocząć reformy od Szekspira, Lessynga, Słowackiego. Odwykli od nich i publiczność i artyści. Należy jednej i drugim dać pokarm przystępniejszy. W literaturze naszej i obcej nie braknie potemu materjału. Niech w sezonie będzie tych dramatów niewiele, lecz niech będą wystawione i przygotowane starannie, z możliwą okazałością — a wówczas i szerszy ogół zasmakuje w tej strawie i stopniowo przyjdzie do zamiłowania w poważnej, prawdziwej sztuce. Niedając wybujać nadto operetce i farsie, pomyśleć raczej należy o zainteresowaniu jak najszerszych kół ludności dla teatru. W tej mierze najdoskonalszym, wypróbowanym środkiem są popularne przedstawienia popołudniowe, złożone z sił młodszych. Przedstawienia te zainaugurowane w roku 1876 oddały już nieocenione usługi lwowskiemu teatrowi i dziś je oddać mogą. Wyrabiają się w nich siły młodsze, dziś marniejące bezczynnie, a zarazem ściągają te przedstawienia do teatru najszersze koła publiczności te warstwy ludności, które dla braku czasu, lub funduszów dziś są zupełnie obojętne dla sceny.

Teatr narodowy, godzący wszystkie kierunki w sztuce, odpowiadający potrzebom duchowym wszystkich warstw społecznych, może we Lwowie liczyć na poparcie.

Stanisław Pepłowski.

pałac książąt Borromei na wyspie Isola bella, wśród najpiękniejszych kwiatów królujący.

A teraz jeszcze „jedno": Co się pije przy ostrydze? kwestja dawno już zbadana... niechaj młody div wielbiciel w pianie topi ją szampana, niechaj Anglik ją zanurza w porter mocny, djabli — my, łaskawa nasza pani, pijem zawsze lekkie *Chablis*... Z tej łagodnej kombinacji wielka rozkosz spływa lotem — można zresztą pijać zawsze porter przedtem, szampan potem...

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Józef Diamand, kompozytor i pianista muzyczny, Lwowianin, zamieszkały w Lipsku, poświęcił pamięci arcyksięcia Rudolfa marsz żałobny własnej kompozycji, za co otrzymał podziękowanie cesarzewiczowej wdowy. — Znany malarz, Franciszek Żmurko, otworzył wystawę własnych obrazów w Petersburgu. — Andriolli wykończył nową serję wspaniałych rysunków. Obecnie artysta przybył do Warszawy na dłuższy pobyt.

[S. P.] **Z teatru.** Fejleton wczorajszy wyręcza nas w obowiązku dawania sprawy na tem miejscu z literackiej wartości „Natana Mędrca." Przechodzimy więc wprost do oceny wykonania poematu na scenie lwowskiej.

Zacznijmy od przekładu. Tłumaczenie Kwiryna, jakiem posłużono się przy wystawieniu „Natana", acz wierne i starannie opracowane, nie daje i w przybliżeniu wyobrażenia o pięknościach poetycznych oryginału. W braku lepszego przekładu musiano poprzestać na pracy Kwiryna, należało wszakże skreślić bardziej rażące, nowoczesne zwroty.

Natanem był p. Zboiński, który szczęśliwie zdołał zastosować w sposobie przedstawienia tej kreacji cenne wskazówki, podane w tej mierze przez Rötschera. Nie był retorem, ku czemu łatwa nadarzała się sposobność w długich tyradach Natana. Starał się o ile możności o zindywidualizowanie tej abstrakcyjnej postaci, mówił z przekonaniem i wiarą, dzięki czemu kreacja przez niego przedstawiona zyskała tylko wiele na wyrazistości. Ściśle charakterystyczna ta rola opracowana tak troskliwie, zaszczyt przynosi panu Zboińskiemu.

Templarjusz w interpretacji p. Woleńskiego wypadł zupełnie poprawnie. Radzibyśmy widzieć w grze sympatycznego artysty więcej refleksji, więcej spokoju dyktowanego wewnętrzną walką, toczącą się w głębi duszy młodego rycerza.

Legendową postać Saladyna odtwarzał p. Hierowski, który w miarę środków, jakimi rozporządza, wyszedł zwycięzko z trudnego zadania, jakie mu przypadło w udziale. Więcej majestatycznej powagi, właściwej władcom Wschodu, przyczyniłoby się niewątpliwie do podniesienia uroku tej postaci, skreślonej tak sympatycznie przez poetę.

Trafnie pojął również swą kreację p. Frenkel łagodząc humorystycznie ujemne rysy charakteru Patryarchy, w którym autor pragnął przedstawić typ nowoczesnego sługi kościoła, wyzyskującego sprawę wiary dla świeckich, ubocznych celów. Rumiany, dobroduszny na pozór prałat, jakim był onegdaj p. Frenkel, jest jedynie możliwym typem scenicznym w tym wypadku.

Epizodyczne figury Derwisza i braciszka znalazły przyzwoitych wykonawców w pp. Szobercie i Wysockim. P. Wysockiego wywołano kilkakrotnie.

Z przedstawicielek ról kobiecych pierwszeństwo wypada przyznać pani Stachowicz. Rozmarzona, więcej bierna postać Rechy znalazła w artystce idealną reprezentantkę. Inteligentnie też pojęła i wygłosiła swą rolę panna Charlemont (Sittah), która przy dłuższem obyciu się ze sceną może dla niej z korzyścią pracować.

Daję powierzono pani Gostyńskiej. Cenimy wysoce jej talent w rolach charakterystyczno-komicznych w komedji i w krotochwili. Dlatego więc niechętnie widzimy, gdy takowy niewłaściwie bywa używany w zakresie wyższego dramatu. Dzieje się to z widoczną krzywdą dla słusznie cenionej artystki.

Wystawa sztuki była wcale staranną (z wyjątkiem ostatniej odsłony). Natomiast scenizacja poematu datowała się chyba z czasów nieboszczyka Dobelina

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo „Staszyc" w Poznaniu nadsyła nam sprawozdanie za czas od 21. lipca 1888 roku do 21. lutego 1889 r. Działalność Towarzystwa „Staszyc" podczas drugiego półrocza jego istnienia, obracała się w tym samym kierunku, jak w półroczu pierwszem. W skromnej i cichej pracy pielęgnowało Towarzystwo zakreślone ustawami zasady nauki, filantropji, oszczędności i opartej na zdrowych zasadach towarzyskości. Stosownie do swego zadania zwróciło Towarzystwo szczególną uwagę na potrzebę wzajemnego pouczania się członków pomiędzy sobą. To też nie minęło prawie ani jedno posiedzenie, na któremby nie było albo odczytu lub wykładu, albo też referatu lub naukowej pogadanki. Wszystkie odczyty i referaty opracowane były gruntownie i wywołały za każdym razem nader pouczającą dyskusję, a niektóre z nich ogłoszone zostały drukiem. Dodać wypada, że Towarzystwo stosownie do zapadłej uchwały, część każdorazowego posiedzenia poświęca pamięci wielkiego Staszyca, przyczem członkowie referują o szczegółach z życia lub pism Staszyca.

W kierunku filantropijnym nie wiele wprawdzie dotychczas zdziałano, ale aby choć w części cel urzeczywistnić, poświęciło Towarzystwo już w ubiegłem półroczu część swych funduszów na biedną dziatwę miasta Poznania, powodując się przytem zasadą, że przedewszystkiem dziatwa na pierwsze zasługuje względy. Tą samą intencją kierowało się Towarzystwo, kiedy za inicjatywą jednego z członków zajęło się założeniem nowego Towarzystwa filantropijnego na wzór niemieckich „Fechtvereinów." Tym sposobem weszło w życie obmyślone w łonie Towarzystwa „Staszyc" Bractwo kwestarskie, które za zadanie wytknęło sobie udzielanie opieki i pomocy sierotom polskim.

Członków liczy Towarzystwo obecnie 35, z tych 5 zamiejscowych. Stan kasy przedstawiał dochodu 274,76 marek, rozchodu 133,35 marzk, tak że remanentu pozostaje 141,41 marek. Przewodniczącym Towarzystwa jest p. Ignacy Klatecki.

Przegląd polityczny.

* Jak już wiadomo z telegramów, *Rhein. Courier* zamieścił artykuł w sprawie tronu luksemburskiego. Artykuł ten bezwarunkowo inspirowany, brzmi: „Księstwo luksemburskie otrzymał król holenderski w 1815 roku na mocy układów kongresu wiedeńskiego, w charakterze osobnego państwa związkowego niemieckiego, w zamian za utracone dziedzictwo swoje nassawskie i pozostało ono także po dokonanym podziale między Holandją a Belgją, niemieckim krajem związkowym. W miejsce związku niemieckiego wstąpiło państwo niemieckie, któremu wielce na tem zależy, żeby przyszły władca luksemburski był tak pod względem politycznym jak społecznym dobrym sąsiadem. Także Brunświk był i jest krajem samoistnym; mimo to nie dozwolono właściwemu następcy tronu, księciu Kumberlandzkiemu, rządów objąć, ponieważ nie chciał dać tych poręczeń, których rząd niemiecki zażądał w interesie pokoju i bezpieczeństwa państwa. Nikt nie odmawia księciu Adolfowi nasawskiemu prawa dziedzictwa tronu luksemburskiego. Wszystkie dotąd obiegające pogłoski, jakoby książę sam chciał objąć rządy, a nie abdykował na rzecz syna, były przedwczesnemi i polegały wyłącznie na kombinacjach; potwierdzenia ich z źródła bezpośredniego i autentycznego dotychczas nie było.

„Na mocy informacji, zasięgniętej ze strony bardzo poważnej, *Rhein. Courier* może teraz oświadczyć, że odnośne pertraktacje już są ukończone i sprawa zupełnie została uregulowaną i jest rzeczą pewną, że na przypadek spodziewanej wczesnej śmierci króla holenderskiego, książę Adolf nasawski sam obejmie rządy księstwa luksemburskiego."

(Telegramy z innych pism).

Paryż 20. marca. Nowy „Comptoir national" zapewniony przez zebranie kapitału w kwocie 40 miljonów. *(Cz.)*.

Paryż 20. marca. *Figaro* donosi, że jeneralny prokurator w Nicei zakazał merowi w Castellar ogłaszania zapowiedzi ks. Battenberskiego, zasłaniając się przepisem prawa francuskiego, według którego wymaganem jest przynajmniej jednomiesięczny pobyt w kraju narzeczonego. Były rosyjski konsul Müller czynił stosowne kroki u jeneralnego prokuratora, według uzyskania dyspensy, jednak bezskutecznie, gdyż prokurator oświadczył, że nie może wbrew ustawie działać. Tymczasem ks. Battenberski oświadczyć miał merowi, iż był w Nicei i uzyskał zezwolenie prokuratora. Gdy jednak mer wyraził jeszcze pewne wątpliwości, książę zapytać go miał, czy nie wierzy słowom byłego księcia panującego. W ten sposób dał się mer przekonać i ślub odbył się 6. lutego o godzinie 9 rano. Jako świadkowie służyli Müller i nauczyciel Ailland.

Akt ślubny w ten sposób wymienia małżonków: Książę Aleksander Battenberg, hrabia Hartenau, 31 lat mający, urodzony w Weronie, bez profesji, zamieszkały w Jugenheim i Joanna Marja Loisinger, 24 lat mająca, urodzona w Preszburgu, córka J. Loisingera i Marji z Meyerów.

Słychać, że prokurator jeneralny zamierza wnieść do sądu o unieważnienie nieformalnie zawartego małżeństwa. *(N. fr. Pr.)*

Manifestacje peszteńskie.

Lwów 21. marca.

Parlament peszteński jest widownią zajść zaiste niezwykłych. Nie słowa, nie obelgi, nie groźby rozlegają się już w jego murach, ale odgłosy rewolwerowych strzałów. W sali posiedzeń gorąco — na korytarzach płonie ogień, dyskusja przeniosła się z sali obrad na ulicę, a argumenty, jakiemi bywa zasilaną, są istotnie straszne.

Dzieje ostatniego wypadku dadzą się przedstawić w sposób następujący: Deputowany Eötvös wniósł interpelację do rządu, której celem było podanie Tiszy w podejrzenie, że zeskamotował przy budowie kolei 23.000 złr. Zarzut ten sam w sobie śmieszny, odparł Tisza tak wyraźnie, dowodnie i jasno, że zapewne niktby się nie znalazł, ktoby na punkcie prawości Tiszy miał jakieś wątpliwości. Ta sprawa jednak stała się powodem wypadku, który prawie nie ma sobie równego w dziejach parlamentaryzmu. O ile nas pamięć nie myli, podobny wypadek zdarzył się tylko raz jeden w — sejmie greckim.

Po owem burzliwem posiedzeniu jeden z posłów z partji rządowej, Ivonka, został znieważony przez 19 letniego studenta Kalmana Szamorzil, syna starszego inżyniera w ministerstwie komunikacji. Młody Kalman uchodził zawsze za fanatyka w sprawach narodowych, Kossuth był ciągle jego ideałem. Od sześciu lat nie przeminął dzień imienin Kossutha bez gratulacji Kalmana, w tym roku wybierał się zaś, aby go odwiedzić. Owoż ten to Kalman znieważył Ivonkę. Ten, rzucił się na niego i odpłacił mu zniewagą; w tej chwili inny członek partji rządowej Rahonczy, dobył rewolwer i strzelił z niego do Szamorzila.

„Morderstwo! Morderstwo!" — rozległy się okrzyki po korytarzu.

Hr. Stefan Keglewich posłał po lekarza, który studentowi rannemu przyniósł pierwszą pomoc.

Prezydent izby i Tisza dowiedziawszy się o tem, byli wprost w rozpaczy — Rahonczy spełnił bądź co bądź czyn straszny i bezprzykładny. Świątynia prawa została znieważoną, została splamioną krwią obywatela, to też nie dziw, że w całym kraju zapanowało okropne oburzenie. Dzień onegdajszy był dla Pesztu groźny; młodzież zbierała się i obradowała nad sposobem zamanifestowania swych uczuć, a obywatele byli zajęci również w najwyższym stopniu tym wypadkiem. Jakie będą skutki tego wydarzenia — któż przewidzieć zdoła. W każdym razie dwór cesarski jest wypadkami temi w wysokim stopniu dotknięty.

W ciągu wieczora odbieramy następujące wiadomości:

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Buda-Peszt 21. marca. Po burzliwem i pełnem mów obelżywych posiedzeniu o wypadku Rohonczyego napadnięto przed muzeum powóz Tiszy, wybito szyby i zelżono ministra, wreszcie policja rozpędziła tłumy, poczem rzuciły się one na Karola Pulszkyego. Deputowany skrajnej lewicy Toers, który chciał go bronić, otrzymał uderzenie w głowę laską żelazną i jest niebezpiecznie ranny. Jeden dyurnista i inspektor policyjny odebrali pchnięcia. W końcu cztery kompanje wojska oczyściły ulice. Wiele osób rannych.

Buda-Peszt 21. marca. Pokazuje się, że poseł Toers raniony został przez dyurnistę nazwiskiem Kastl. Toers jest bardzo popularnym pisarzem. Kastl jest także ranny w czoło i w nogę.

Na wojsko, które stało na placu muzeum z podwórza politechniki, gdzie zgromadzili się studenci, za poręką rektora nienagabywani przez policję, padały masami kamienie. Policja kazała więc natychmiast wysadzić bramę, wtargnęła kompanja żołnierzy i uwięziła 18. Podczas gdy aresztowanych transportowano na policję, wyszła naprzeciwko druga gromada studentów, która z okrzykami: „Śmierć skrytobójcom!" chciała uwolnić studentów. Policjanci dobyli jednak szabel, rozpędzili studentów i ponownie wielu aresztowano.

O godz. 11. w nocy nastąpił wreszcie spokój. Mówią o zamknięciu uniwersytetu. Pomiędzy posłami Kraitsik i Polonyim dziś pojedynek na pałasze, z powodu, że podczas posiedzenia Polonyi krzyknął: szubienicznik!

Buda-Peszt 21. marca. Wypadki onegdajsze wywołały w sferach narodowych przygnębiające wrażenie. Cesarz dowiedziawszy się o tem, był oburzony na Rahonczego. Miasto całe jest nerwowo rozdrażnione; wszędzie grupują się obywatele i rozprawiają o wypadkach.

Z powodu obawy zaburzeń wojsko jest skonsygnowane w kilku punktach miasta i we wszystkich koszarch.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 21. marca (Z izby posłów.) Wczorajsza mowa p. Gregra była dlań jednym wielkim tryumfem, jakiego od dawna w radzie państwa nikt nie odniósł, a ze wszystkich ław słuchano go z wytężoną uwagą.

„Kto nie zna — mówił Gregr — systemu walczenia klerykałów, tego mogłaby wzruszyć pokora, przebijająca się we wczorajszem przemówieniu ks. Liechtensteina. Inaczej jednak zwykli oni przemawiać wówczas, gdy mają zapewnione zwycięztwo. Wówczas, słowa ich zamiast chrześcijańskiej pokory i łagodności — zawierają jad nienawiści — a nietolerancja i prześladowanie wszystkiego, co się im sprzeciwia, ich jedyną działalnością.

Gdy spojrzę w księgę historji mego narodu, i odczytam karty stuletniej walki czeskiego ludu z rzymską potęgą, walki toczącej z cerca narodu strumienie krwi, gdy spojrzę w otwarty jeszcze grób, w którym pogrzebać usiłowano moją Ojczyznę — nie dziwcie się panowie, że przyjmuję z wielkiem niedowierzaniem wszystko to, co od tego stronnictwa wychodzi, i że wczorajsze miodowe słówka książęcego mowcy bynajmniej nie zachwyciły, ani nie uspokoiły słusznych obaw co do ich następstw.

Słowa te obliczone są na to, aby niemi obałamucić lud i zjednać go tym sposobem dla zamiarów, z jakiemi stronnictwo to w sprawie szkolnej się nosi. Czyż nie jest to okropnem obałamucaniem ludu, jeżeli z kazalnicy nazywa się dzisiejszą szkołę płodem piekła, dziełem szatana? jeżeli nauczycieli w tych szkołach uczących przedstawia się jako bandę wyrzutków, nie mających w sercu ani Boga ani sumienia?!

Nieprawdziwym i niesłusznym jest zarzut klerykałów, czyniony dzisiejszej szkole, jakoby podkopywała obyczajność ludności. Wiadomo bowiem, że właśnie w tych krajach, które zostawały pod absolutystycznemi rządami kleru, obyczajność nie była chyba wzorową.

Klerykali powołują się na wolność wyznaniową. Jeżeli bym mógł wierzyć w szczerość ich słów w tym względzie, byłoby to pocieszającem dowodem postępu, że właśnie za wolnością wyznań odzywa się stronnictwo, które setki lat było najcięższym wrogiem tej wolności, stronnictwo które pionierów tej wolności prowadziło na stos — a tysiące walczących w jej obronie, ba! nawet całe narody niszczyło ogniem i mieczem, byle tylko ideę wolności wyznaniowej zabić.

Panowie ci mówią: „W szkole dzisiejszej nie ma ducha katolickiego!" Lecz pytam, co rozumieją pod tym duchem katolickim? Czy ma nim być *Torquemada* albo Bolzano?

Obaj byli katolickimi kapłanami, drugi pełen miłości bliźniego, pierwszy żądny krwi potwór. Czy duchem tym miałby być jezuita *Mariano*, stający w obronie mordercy króla, czy jaki *Pascal?*"

Następnie zestawił mowca rezultaty, jakie wydała działalność dawnej i dzisiejszej szkoły.

„Dawniejszą jednak choć tak znacznie gorszą pragną nam dzisiaj narzucić, mówiąc, że żądają jedynie należnego im w niej wpływu. Lecz czy właśnie wówczas, gdy szkoła podlegała klerowi — nauczyciel nie był pożałowania godnym niewolnikiem proboszcza?

Chcą też nas wziąć na łapkę autonomiczną. Jestem autonomistą i żywię przekonanie, że w sprawie szkoły kraje powinny rozstrzygać. Lecz we wniosku ks. Liechtensteina, ja nie widzę nigdzie wyrażenia zasady autonomji. Poddanie szkoły pod dozór proboszcza, obniżenie czasu nauki i ograniczenie jej do czytania i pisania, jest wyrazem wszystkiego innego, tylko nie autonomji *(oklaski)*. Dawniej szkoła nic nie kosztowała — mówią — prawda, ale też i tyle była warta. Budynki szkolne nie podobają się klerykałom. Nie powinniby jednak zapominać ci panowie, że te, jak je drwiąco nazywają „pałace", są najszczytniejszym pomnikiem w dziejach postępu i rozwoju ludzkości, że są one fazą rozlewającą dokoła dobroczynne światło oświaty. Nie czuję się powołanym do ostrzegania państwa jako takiego przed niebezpieczeństwem wniosku ks. Liechtensteina — uczynić to jest rzeczą rządu.

Ja staję jedynie w obronie zagrożonych interesów mego kraju i oświadczam otwarcie, że wprowadzenie szkoły wyznaniowej byłoby dla czeskiego narodu wielkiem nieszczęściem. Na walkę miljonami zbrojnych nas nie stać — możemy więc walczyć jedynie duchem, a broń duchową może ukuć jedynie dobra szkoła! Znanym mi jest tylko jeden dobry środek do zniszczenia narodu czeskiego — jest nim szkoła wyznaniowa.

O zasadach narodowościowych księcia wnioskodawcy i o jego poczuciu narodowym mówić nie chcę, gdyby był jednak najcięższym wrogiem Czechów, nie mógłby nic dla nich groźniejszego wymyślić, jak szkołę wyznaniową!

Nazwisko Liechtensteinów było zawsze fatalnem w dziejach narodu czeskiego. Był to Liechtenstein i pradziad dzisiejszego wnioskodawcy, który w strasznym dramacie trzydziestoletniej wojny grał główną rolę. Historja tych okropnych czasów jeszcze nie napisana, ale wystarczyć powinno, gdy powiem, że przed wojną trzydziestoletnią Czechy liczyły z górą 3 miljony ludności, a po wojnie tylko 800.000 — a główną zasługą w tem wyrznięciu narodu czeskiego miał Liechtenstein. Gdyśmy następnie cudem z tej odrobiny czeskiej znowu w naród wyrośli i usiłowali stanąć w szeregu innych ludów cywilizacyjnych, zjawia się znowu Liechtenstein, wnuk Karola Liechtensteina, który narodowi czeskiemu nowy grób kopie: grób obskurancji i moralnego skoszlawienia *(ogólne poruszenie)*. Tu zwraca się Gregr w stronę Liechtensteina i mówi surowo: „Co panu uczynił naród mój, że chcesz mu przeszkadzać w rozwoju duchowym i kulturnym, że chcesz przeszkadzać mu w jego duchowej pracy i wytrącić z rąk broń dla wywalczenia sobie szczęśliwszych czasów? To, książę Liechtensteinie, robota nieszlachetna, to nie zmaże zbrodni, popełnionych przez pańskich pradziadów!" *(Znowu ogólne poruszenie w całej izbie)*. Wiem ja, że niemiecka lewica ujmie się za szkołą nowoczesną i ja proszę ją o to w imieniu Austrji i oświaty ludzkości. Jednakowoż mam za wiele egoizmu narodowego, bym jej samej odstąpił zasługę tego czynu. Naród czeski musiałby zapomnieć o swej pełnej sławy tradycji, gdyby się dał porwać na tory reakcji. My nie chcemy stracić sympatyj wykształconych narodów, chcemy nasz program narodowy przeprowadzić na drogach swobody."

Nie do opisania uznanie nagrodziło mowę Gregra; posłowie wszystkich stronnictw cisnęli się około mowcy, by mu gratulować; z Polaków winszowali: Szczepanowski i Rosenstock. Poczem zabrał głos Rutowski.

Dziękował on za zapewnienie, iż wydział medyczny we Lwowie utworzonym zostanie, żądał na podstawie cytowanych dat statystycznych pomnożenia w Galicji szkół średnich i przemysłowych. Polacy każdą ustawę odrzucą, która tłumić będzie oświatę. Kwestja wyznaniowości szkoły rozstrzyganą być może tylko w Sejmie.

Po przyjęciu zamknięcia dyskusji wybrano mowcami jeneralnymi Beera i Kluna i zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 21. marca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał Beer, jako jeneralny mowca przeciw szkole wyznaniowej.

„Za" przemawiał p. Klun.

Godzina 2. po południu posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Monachjum 21. marca. Rzekomo obłąkany chłop dostał się uzbrojony w nóż do przedpokoju ks. rejenta, gdzie żandarmi go aresztowali.

Berlin 21. marca. Także *Zukunft* została wczoraj zakazaną.

Wiedeń 21. marca. Kredyty 304·10, statsbany 241·75, węg. złota renta 101·65.

Wiedeń 21. marca. Stowarzyszenie niemieckich liberałów w Rudolfsheim postanowiło po streszczeniu przez deputowanego Snessa mowy Gregra, wypowiedzianej wczoraj w izbie posłów przy rozprawie nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty — wystosować do Gregra adres dziękczynny.

Niemiecko-liberalna ludność Wiednia prześciga się w wysełaniu adresów dziękczynnych Gregrowi. Sądzą, że będzie to początkiem niemiecko-czeskiego pojednania.

Wiedeń 21 marca. Para cesarska przybędzie tutaj w sobotę po południu. Cesarzowa uda się z arcyksiężniczką Walerją do Wiesbadenu, cesarz zaś pozostanie w Wiedniu.

Warszawa 21. marca. Z gubernji radomskiej wydalono 54 obcokrajowców, między tymi 21 austrjackich poddanych.

Paryż 21. marca. Około 5000 osób okrzykami „Niech żyje!" witało przybyłego tu byłego deputowanego parlamentu niemieckiego, Antoine. Wielu deputowanych, radnych miejskich i delegatów patrjotycznych towarzystw składało mu swoje życzenia, przyczem wygłoszono patrjotyczne mowy. Antoine odpowiadając na nie oświadczył między innemi, że owacja, z jaką go przyjmują w Paryżu, należy się nie jemu, ale Alzacji. Potem wśród sympatycznych manifestacyj opuścił dworzec. W piątek odbędzie się na cześć jego bankiet.

Rzym 21. marca. „Ajencja Stefaniego" powiada, że zamieszczona w *Gaulois* nota, którą jakoby miał Crispi wystosować do ambasadora Delauna'ya, jest zupełnie fałszywą, i że o utworzeniu nowego gabinetu nic do Berlina nie doniesiono.

Madryt 21. marca. W senacie na interpelację co do wrzekomego projektu sprzedaży wyspy Cuby, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że pieniądze całego świata nie wystarczyłyby na zakupienie chociażby najmniejszej cząstki terytorjum hiszpańskiego. Naród hiszpański potrafi obronić, gdyby tego było potrzeba, całość swych granic. Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

Ateny 21. marca. W izbie wniosła opozycja interpelację w przedmiocie przedłożonego austro-węgierskiej izbie posłów projektu do ustawy o obcych losach papierowych. Trikupis odpowiedział, że takie przedłożenie wniósł istotnie austrjacki minister skarbu wwiedeńskiej radzie państwa, że jednak rząd grecki poczynił kroki, ażeby Grecji nie dotykały postanowienia odnośnego projektu.

Kraków 21 marca Walerja z Soleckich Błotnicka, żona znanego artysty-rzeźbiarza, autorka kilka nowel i powieści, zmarła dziś.

Wiedeń 21. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·37, na maj i czerwiec 7·50, na jesień 7·67.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. marca 1889 r.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Słonecki, z Zadurowa. S. Unger, z Krakowa. H. Czaykowski, z Bóbrki. A. Dinsberg, z Wiednia. B. Walles, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Zbrozil, z Łukawicy. Ks. S. Swidecki, z Lipska. W. Traczewski, z Czernoszowiec. A. Kolonszek, W. Damm, z Bełzca. A. Listowski, z Uhorca.

HOTEL KUHNA. Ks. P. Haraniuk, z Koniuch M. Poropko, z Glińska. M. Praszałowicz, z Mokrego Ks. M. Tendiuk, z Brzeżan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 50	231 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 32 l.	97 90	98 90
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 1% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 30
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 59	9 69
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 —	62 60
„ węgierskie banku kredytowego	310 25	310 50
„ Banku anglo-austrjackiego	129 50	128 50
„ Unionbanku	230 50	230 —
„ kolei Karola Ludwika	204 50	204 —
„ kolei północnej	252 50	253 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 75	101 —
„ kolei Alfödzkiej	195 —	195 —
„ kolei państwowej	242 25	241 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 50	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	178 50
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 —	119 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	206 —	206 —
Losy regulacji Cisy	132 —	131 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 —	228 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 75	101 75
Akcje Bankvereinu	109 —	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29½	1 29¼
Losy premiowane węgierskie	143 —	143 —
Akcje kredytowe	304 50	303 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 21 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 50	217 40
Akcje austrjackie kredytowe	163 75	164 ⅛
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	86 —
Austrjackie banknoty	168 10	168 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 —	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 20	67 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		3·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		5·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·55	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	11·08
do Stanisławowa, Husiatyna		8·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	[illegible]	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	[illegible]	5·05	12·43

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 21. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50–7·20	6·50–7·10	6·50–7·05	6·85–7·40
Żyto	5·15–5·40	5·––5·30	5·––5·20	4·70–5·15
Jęczmień	5·50–6·75	5·50–6·50	5·20–5·50	5·––6·75
Owies	5·40–6·25	5·25–5·80	5·16–5·75	5·––5·50
Groch	6·–10·50	6·–10·–	6·–10·–	4·40–9·–
Wyka	5·50–6·20	5·30–6·–	5·20–6·–	4·10–4·30
Rzepak	13·–13·60	12·80–13·10	12·70–13·40	10·–11·15
Lnianka	–·–	–·–	–·–	–·–
Konicz czer.	50·–65·–	50·–64	50·–63·–	35·–43
Konicz biała	50·–60·–	50·–60	48·–59	31–55
Konicz. szw.	60·–75·–	–·–	–·–	–·–

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. –·– do –·–.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. –·– do –·–

Owies poszukiwany; w lokalnej konsumcji znajduje lepszego odbiorcę, aniżeli na wywóz.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Kandydat notarjalny egzaminowany, z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: Jurysta, Lwów, poste restante. 168

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blaziek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Kandydat notarjatu z odpowiednią praktyką w sprawach spornych i niespornych, znajdzie umieszczenie w biórze c. k. notarjusza w Sieniawie. Zgłoszenia z podaniem warunków wprost.

Poszukuje się **kamienicy** we Lwowie, którąby się dobrze rentowała, oprócz długu bankowego, może być zaliczone gotówką do 20.000 złr. Zgłoszenia pod M. G. post. rest. Medyka. 157

Fortepian, wiedeński małe używany sprzedaje się tanio. Kleinewska 4. (Stróż poinformuje). 160

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; **mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia.** Bliższa wiadomość w **Administracji „Dziennika Polskiego."**

Skrzypce z futerałem na sprzedaż Rynek 33 u Zielińskiego. 167

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pięć pokoi, kuchnia, III. piętro, Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 169

W domu pod Nr. 8, ulica Teatralna, jest **SKLEP** od 1. kwietnia do najęcia. Bliższa wiadomość w tymże domu na II. piętrze. 164

Pokój kawalerski z meblami zaraz do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro 10. 161

Rynek 28, II. piętro, front 5 pokoi z kuchnią zaraz do najęcia. 159

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogród, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający przez tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

***Jedna z osobliwości* w PARYŻU.**



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

WSPANIAŁE ILLUSTROWANE

Album

zawierające **591 rycin** nie wydanych dotąd na **porę LETNIĄ,** wysyła się ***bezpłatnie*** i franco na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w PARYŻU.

Również **wysyłają się** bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W katalogu objęte są warunki przesyłek.

Tłumacze do wszystkich języków

na usługi osób, które życzą sobie zwiedzić magazyny. 524

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzyma wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** (we Lwowie), (na prowincji) **1 kilo złr. 1·90 ct. i złr. 2·60 ct.** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który **zawiera** w swym składzie pierwiastki kości i **krwi,** jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Ruckera, Beisera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

KANTOR WYMIANY

A. CH. WERFEL

we Lwowie 1192

ulica Hetmańska liczba 4.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe, jakoteż losy i monety.

Zlecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Podziękowanie.

Przejęta wdzięcznością dla Szanownego Lekarza Wielmożnego Pana Raba za jego tyle razy bezinteresownie udzielanej mi umiejętnej rady w mojej ciężkiej słabości z głębi duszy składam mu moje podziękowanie, niebędąc w możności nagrodzenia mu cennych jego godzin spędzonych koło mego łoża boleści, tem bardziej, iż ten ze wszech miar zacny mąż poświęcając się dla ludzkości z zaparciem się siebie samego, ma czas bardzo zajęty. Dziękując mu z głębi wdzięcznego serca błagam Boga o wszystko Dobro dla niego. 1245

Sądowa Wisznia.

Antonina de Caux.

KWICZOŁY

po 40 ct. para

poleca 1237

HANDEL ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty 1191

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny zł. 1·30 ct., świerka 60 ct., modrzewia 60 ct. za 1 funt.

Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letni 1 zł., świerk 2-letni 1 zł., 3-letni 1 zł. 50 ct., modrzew 2-letni 2 zł., akacja roczna 1 zł. 50 ct.

olszyna, brzezina, akacja, 2-letnia i 3-letn. 3 złr. **Wszystko za 1000 sztuk.**

(Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów).

Dworek

z dobrze urządzonemi murowanemi zabudowaniami gospodarczemi, nowo założonym ogrodem owocowym i jarzynnym, inspektami, oraz 15 morgów gruntu, w ostatnim roku całkowicie wynawożonego, **2 kilometry od rogatki Krakowa ku Michałowicom położony, jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Wiadomość w Adm. „N. Reformy" Kraków.

Folwark w Porębie małej

¾ mili od Nowego Sącza oddalony, obejmujący

108 morgów gruntu ornego, 1351 □° pastwisk, 3½ morg. łąk, 813 □° ogrodu, 19 morgów jodłowego najlepszego lasu, razem 131 morg. z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w jednym kompleksie wraz z prawem propinacji i inwentarzem lub bez — każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. *A. Czerski,* Nowy Sącz. 1227

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniem gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidoczniona była

Dr. A. Seeburger

W 5-ciu minutach

usuwam za pomocą przezemnie wynalezionego środka bez wycinania, drażnienia, lub skrobania

NAGNIOTKI

stwardniałości, odzięblenia i t. d.

Całą czynnością jest przyłożenie plastru na odgniotek. Po upływie 5 minut rozpuszcza się nagniotek całkowicie i bez boleści.

Równocześnie usuwam wzrastające w ciało paznogcie według najnowszej amerykańskiej metody. Jeżeliby dolegliwość usuniętą nie została, zrzekam się wszelkiego wynagrodzenia. Zeznania pisemne można przeglądać w mojem mieszkaniu, dokąd zgłoszeniami udawać się proszę.

Godziny ordynacji od 10. do 1. i od 2. do 4. Tylko kilka dni pobytu.

Hotel Francuski nr. 2, I. piętro.

N. Chill, operator nagniotków

upoważn. przez władzę c. k. stoł. i rezyd. m. Wiednia.

PARKIETY i POSADZKI

deszczułkowe oraz

wszelkie wyroby stolarskie

jako to: okna, drzwi itd. — poleca

FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie. 1208

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & Co.** 1 Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Rada Nadzorcza

Spółki handlowej rolniczo-przemysłowej

w Kołomyi

zawiadamia Szanownych Członków Spółki, iż

IV. zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się w Kołomyi w lokalu spółki handlowej

dnia 31. marca 1889 r. o godz. 3. po południu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie o bilansie za 1888 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
2. Rozdział zysków.
3. Zmiana statutów.
4. Wylosowanie 2-ch członków Rady Nadzorczej i zastępców oraz uzupełnienie tejże Rady w miejsce ustępujących członków.
5. Wybór 3-ch członków Dyrekcji i tyluż zastępców na dalsze 3 lata.
6. Wybór komisji rewizyjnej.

W Kołomyi, dnia 18. marca 1889.

Prezes Rady Nadzorczej:
Stanisław Szczepanowski.

Sekretarz:
Dr. Mikołaj Fedorowicz.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Łwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Pretensja w kwocie **1982** franków z procentami od roku 1880 do p. **C. J. Krzysztofowicza** poprzednio w Czerniowcach a obecnie kierownik firmy

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie 1242

jest natychmiast do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela J. Jürgens we Lwowie.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1001 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

ZAPROSZENIE.

Na Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego

w Żółkwi

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Zastępstwo Banku krajowego

które się dnia 6. Marca 1889 t. j. w sobotę o godzinie 3. po południu odbyć ma.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1888.
3. Wnioski w przedmiocie rozdziału zysków.
4. Uzupełniający wybór ustępujących członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1889.
6. Wnioski członków. 1244

Rada zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Żółkwi

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

W Żółkwi, dnia 8. Marca 1889.

Włodzimierz Gorecki prezes. — **Dr. Stanisław Nowosielecki** sekretarz.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lebositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE"

w zimie niemarznącą

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym meterjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."